DZIŚ STREFA BIZNESU

CZAS PRACOWNIKÓW TYMCZASOWYCH

SZTURMEM WCHODZĄ DO KOLEJNYCH BRANŻ

Nr ISSN 0137-9526
Nr indeksu 348-570

www.gp24.pl

Nr 232 (5990) | Nakład: 4.122 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

74 lata

ROZMOWA „GŁOSU”
z o. Janem Marią Szewkiem, rzecznikiem prasowym zakonu franciszkanów: Św. Franciszek z Asyżu pokazał, co oznacza radykalne życie Ewangelią

KRAJ
Koniec „wuzety”. Polscy żołnierze dostaną nowoczesne mundury

Wtorek, 6.10.2026

Relaks
Krzyżówki, prognoza pogody i co warto obejrzeć w TV

Słupsk

Radni krytykują wzrost kosztów inwestycji

Budowa Słupskiego Centrum Wsparcia będzie droższa. Rada Miasta zgodziła się na dodatkowe 5 mln zł.
– Str. 3

Słupsk

Wkrótce wbiją pierwszą łopatę pod budowę nowego budynku

Przy ulicy Na Wzgórzu w Słupsku powstanie nowy budynek komunalny. W kamienicy znajdzie się 30 mieszkań.
– Str. 4

Spada liczba powołań duchownych katolickich. Mniej alumnów w całym kraju.
– Str. 5

Kolejka na Kasprowy Wierch. To już 90 lat gorących sporów.
– Str. 12



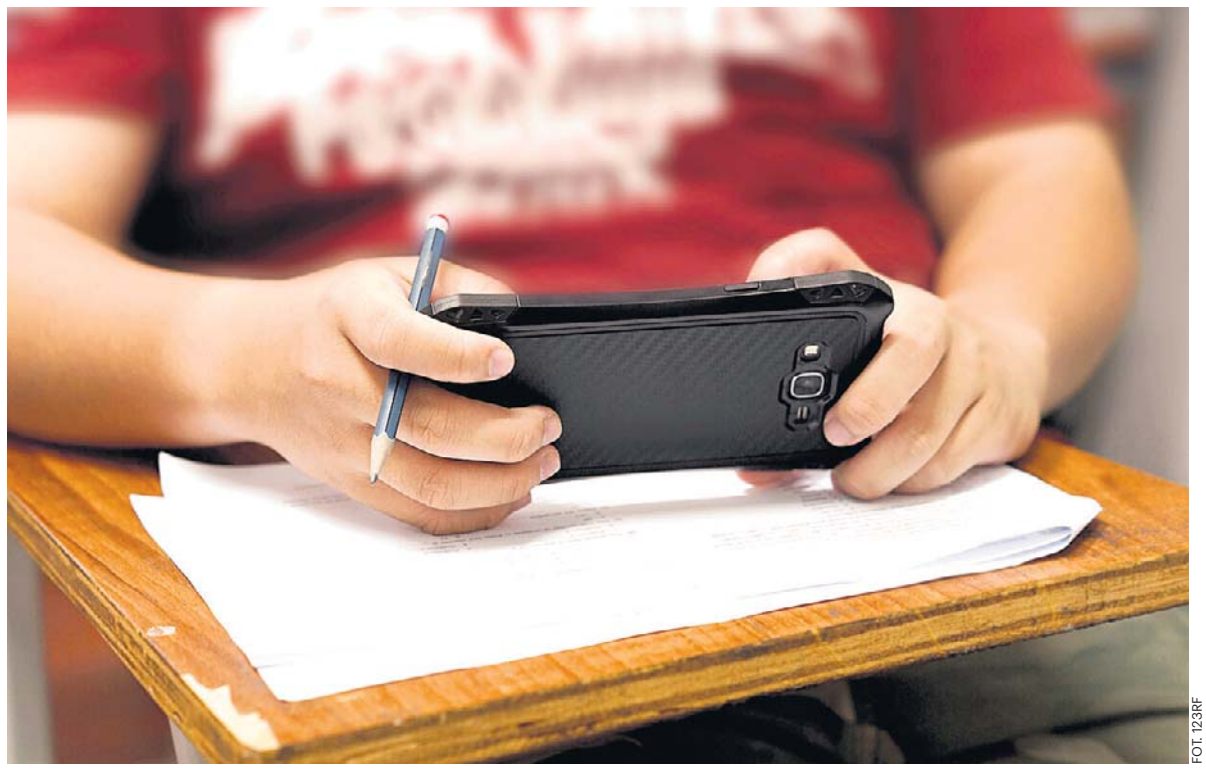
FOT. NAC

Słupsk

Minął miesiąc bez smartfonów w szkołach. Jakie są opinie nauczycieli i uczniów

Patryk Czerwiński

1 września weszły w życie nowe przepisy wprowadzające zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach, z wyjątkiem celów edukacyjnych, zdrowotnych lub sytuacji zagrożenia. Przepisy dopuszczają też kary i obniżenie oceny zachowania za ich złamanie. Zmiany pozytywnie oceniają dyrektorzy słupskich podstawówek oraz rodzice, wskazując na przygotowanie uczniów i wsparcie opiekunów, choć niektórzy uczniowie żałują braku możliwości grania podczas przerw.



FOT. 123RF

Zgodnie z oczekiwaniami nauczyciele pozytywnie oceniają zakaz korzystania ze smartfonów w szkołach podstawowych. Dla niektórych uczniów to spory cios w codzienne przyzwyczajenia

To koniec ery smartfonowych przerw i potajemnego zerkania pod ławkę na powiadomienia z mediów społecznościowych. Zgodnie z opublikowaną w Dzienniku Ustaw nowelizacją ustawy Prawo oświatowe, od 1 września br. we wszystkich szkołach podstawowych zaczęły obowiązywać jednolite, odgórne przepisy dotyczące zakazu korzystania z telefonów komórkowych oraz innych urządzeń elektronicznych.

Wprowadzone do Prawa oświatowego artykuły od 98a do 98d nakładają na szkoły obowiązek stosowania zakazu używania urządzeń elektronicznych zarówno podczas zajęć dydaktycznych, jak i w trakcie przerw na terenie całej placówki. Przepisy obejmują również zajęcia organizowane poza szkołą, z wyłączeniem wycieczek szkolnych, gdzie szczegółowe zasady i ewentualne obostrzenia określi statut danej jednostki.

Ustawodawca przewidział jedynie trzy wyjątki od tej reguły. Po pierwsze, nauczyciel może wyrazić zgodę na użycie telefonu, jeśli jest to niezbędne do realizacji programu nauczania, przeprowadzenia sprawdzianu lub w sytuacji nagłej do kontaktu z rodzicem. Po drugie, zgody udzieli dyrektor, gdy uczeń wymaga sprzętu ze względu na chorobę, niepełnosprawność lub specjalne potrzeby edukacyjne, np. do aplikacji monitorujących stan zdrowia. Trzecim wyjątkiem jest bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia.

W przypadku naruszenia zasad szkoła zastosuje działania wychowawcze, kary statutowe lub obniży ocenę z zachowania, a nowelizacja nakłada na dyrektorów także obowiązek zorganizowania bezpiecznego miejsca do przechowywania depozytów. W szkołach ponadpodstawowych i niepublicznych zasady będą nieco bardziej elastyczne, jednak statutowe zapisy muszą uwzględniać te same ustawowe wyjątki.

Zakaz korzystania ze smartfonów, to dla niektórych uczniów zapewne spory cios w codzienne przyzwyczajenia. Natomiast słupskie podstawówki udowadniają, że życie bez ekranów w szkolnych murach jest nie tylko możliwe, ale i przynosi dobre rezultaty.

Podczas gdy część krajowych placówek dopiero przygotowuje się do rewizji swoich dokumentów, w Słupsku odgórne regulacje nie wywołują rewolucji. Niektóre tutejsze szkoły podobne zasady wprowadziły na własną rękę już znacznie wcześniej, wypracowując sprawne procedury we współpracy z opiekunami uczniów.

– My od dwóch lat mamy pozwolenie od rady rodziców na to, żeby dzieci nie używały telefonów w ogóle. Klasy 1-3 nie korzystają z nich wcale, natomiast klasy 4-8 w poprzednich latach miały jedną, długą, 15-minutową przerwę na używanie telefonu. Oczywiście, jak była potrzeba zadzwonienia do rodziców nie było z tym żadnego problemu. Bardzo dobrze sobie teraz z tym radzimy, dzieci są przyzwyczajone i nauczone, tym bardziej że mamy w tej kwestii ogromne wsparcie ze strony rodziców – tłumaczy Anna Bielecka, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Słupsku. ©℗

Czytaj str. 4

eprasa.pl 53d450fc6c

POLECAMY

JUTRO: Kto nie powinien jeść mięsa? ŚRODA: Dla kogo dodatek mieszkaniowy?

6.10.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Artur, Brunon, Alberta
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Tadeusz Płatek



Zmarł Anatolij Kaszpirowski. Pamiętam zahipnotyzowanych przez niego dziadków

publicysta

Raz próbowano mnie zahipnotyzować w realu. 23 lata temu, w programie „Bar Bez Granic" w TV Polsat, którego byłem uczestnikiem. Twórcy programu uznali, że zaproszenie do programu na żywo hipnotyzera po to, żeby zobaczyć, co się stanie, jest świetnym pomysłem. Sceptyczny byłem. Bo jak niby nieznajomy facet miałby mną zawładnąć, w dodatku w grupie kilkunastu osób? Szybko jednak wpadłem w przerażenie, gdy poczułem, że jego mowa uspokaja mnie i fizycznie paraliżuje na oczach sześciu milionów widzów. Otrząsnąłem się z trudem, jakbym sen przeganiał, wypiłem duszkiem szklankę wody i czujnie obserwowałem, jak Agnieszka Frykowska odpłynęła, zaczęła gadać o jakimś dzieciństwie na plaży, a potem zamieniła się w most kataleptyczny. Zesztywniała tak, że – położona horyzontalnie na dwóch oparciach krzeseł, opierając się na potylicy i czubkach pięt – trwała bez ruchu jak żywy stół. No, albo właśnie – most. Wtedy uwierzyłem w hipnozę.

Wcześniej, gdy miałem 10 lat, w niedzielne wieczory roku 1989 uwierzyć w sugestię nie byłem w stanie. Ale dziadkowie zahipnotyzowani na amen trwali przed wielkim pudłem dziadowskiego telewizora. Trwali jak posągi przed czarno-białym ekranem wsłuchani w mowę Ruska, a tak naprawdę polskiego lektora Tomasza Knapika. To pośrednictwo – dla nich, głęboko wierzących katolików, przyzwyczajonych w rycie polskim do nieustannego pośrednictwa Matki Boskiej – w niczym im nie przeszkadzało. W środku dnia suma, a wieczorem suma świecka, podprogowy koktajl nadziei, tuning siły ducha, tak potrzebny w roku niepewności, czasie burzy przemian ustrojowych. Adin. Raz. Dwa. Dwa. Tri. Trzy.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
18°C/9°C

jutro
18°C/8°C

ROZMOWA

Św. Franciszku z Asyżu pokazał, co oznacza radykalne życie Ewangelią

Iwona Żurek (PAP)

Rozmowa z o. Janem Marią Szewkiem, rzecznikiem prasowym zakonu franciszkanów



FOT. FRNCISZKANIE.PL

O. Jan Maria Szewek: - Św. Franciszek zostawił wielką rodzinę zakonną, z której wyszło 500 świętych i błogosławionych

Jaką spuściznę pozostawił Kościołowi święty zwany „biedaczyną z Asyżu"?

Jego największą zasługą było pokazanie swoim życiem, co to znaczy żyć na serio Ewangelią. Już w pierwszym zdaniu reguły naszego zakonu Franciszek napisał, że życie braci mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kiedy uczył braci, jak głosić kazania, podkreślał, że głosić trzeba zawsze swoim życiem, a czasami — także słowami.

Św. Franciszek otoczył wielkim kultem Chrystusa ukrzyżowanego, dlatego, że na krzyżu najbardziej objawiła się miłość Boga do człowieka. Stąd franciszkanie spopularyzowali w świecie nabożeństwa Drogi Krzyżowej, opiekują się miejscami świętymi w Jerozolimie i największymi kalwariami, choćby wspomnieć Kalwarię Zebrzydowską, Pacławską czy Wejherowską.

Ponadto zostawił Kościołowi wielką rodzinę zakonną, z której wyszło ponad 500 świętych i błogosławionych.

Św. Franciszek pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej. Jego przyszłość wydawała się jasno określona: miał odziedziczyć interes ojca i żyć w dostatku. Jak to się stało, że wybrał życie jako „biedaczyna z Asyżu"?

Jako młody człowiek Franciszek wziął udział w wojnie między Asyżem a Perugią. Po bitwie trafił do niewoli. Później poważnie chorował. Następnie podczas wyprawy rycerskiej do Apulii usłyszał we śnie pytanie: „Franciszku, komu lepiej służyć, panu czy sługom?" Te doświadczenia mocno na niego wpłynęły i ostudziły nieco zamiłowanie do zabaw. Jednak przełomowym momentem na drodze nawrócenia było spotkanie z trędowatym, do którego doszło pod Asyżem. Wcześniej Franciszek stronił od takich ludzi. Jednak to spotkanie było dla Franciszka spotkaniem z żywym Chrystusem, które głęboko go przemieniło.

Kolejnym krokiem na drodze wiary było mistyczne doświadczenie, którego Franciszek doświadczył w Kościele pw. św. Damiana. Podczas modlitwy usłyszał słowa Chrystusa: „Franciszku, idź, odbuduj mój Kościół". Franciszek początkowo sądził, że chodzi o fizyczne odbudowanie świątyni, która popadła w ruinę. I tak zdążył odbudować jeszcze dwa kościółki: św. Piotra i Matki Bożej Anielskiej. Dopiero po pewnym czasie zrozumiał, że Pan Jezus miał na myśli Kościół rozumiany jako wspólnota, Jego mistyczne Ciało.

Wszystkie te doświadczenia doprowadziły go do przekonania, że życie jest krótkie i ulotne, a rzeczy materialne nie dają szczęścia. Odkrył, że pełni szczęścia można doświadczyć, jedynie jednocząc się z Bogiem. Zrozumiał, że tylko Bóg napełnia prawdziwym pokojem i nadaje sens życiu.

Od momentu nawrócenia Franciszek zaczął praktykować radykalne ubóstwo i do tego zachęcał swoich braci. Czy współcześni franciszkanie wciąż praktykują ubóstwo w duchu św. Franciszka?

Współcześnie w naszym zakonie składamy trzy śluby: życia w posłuszeństwie, bez własności i w czystości. Życie bez własności w praktyce oznacza, że wszystko mamy wspólne. Oczywiście, oprócz bielizny i tym podobnych rzeczy. Ja nie mam swojego telewizora, nie mam swojego samochodu, nie mam swojego mieszkania czy mebli — wszystko, czym posługuję się na co dzień, jest do wspólnego użytku wszystkich braci. Nawet pieniądze, które zarabiam czy otrzymuję od rodziny bądź znajomych, nie są moje, ale spływają do wspólnej kasy klasztornej, na wspólne konto.

Jest w klasztorze ekonom, który tymi pieniędzmi zarządza, a jeśli któryś z braci potrzebuje sobie coś kupić, to musi się z tych wydatków rozliczyć, również przełożony. Oczywiście i tu są określone limity. Jeśli chcę gdzieś pojechać wspólnym samochodem, muszę napisać: gdzie i kiedy, a jeśli to się wiąże z noclegiem, to muszę mieć dodatkowo pozwolenie przełożonego.

Czy św. Franciszka można nazwać prekursorem ekologii?

Zdecydowanie tak. Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka patronem ekologów 29 listopada 1979 roku. Miłość do stworzenia, która wynikała wprost z miłości do Boga, była jednym z jego znaków rozpoznawczych. Św. Franciszek odkrył na pozór oczywistą rzecz: skoro Bóg stworzył świat, to znaczy, że jest Ojcem wszystkiego. A skoro jest Ojcem, to my wszyscy nawzajem jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami. Mówiąc wszyscy, miał na myśli nie tylko wszystkich ludzi, ale cały świat stworzony — także rośliny i zwierzęta. I warto jeszcze powiedzieć, że św. Franciszka uważa się też za prekursora rezerwatów.

eprasa.pl 53d450fc6c

SAMORZĄD

Słupskie Centrum Wsparcia będzie droższe. Radni krytykują wzrost kosztów inwestycji

Łukasz Capar

Budowa Słupskiego Centrum Wsparcia przy ulicy Partyzantów będzie droższa. Podczas sesji Rady Miejskiej w Słupsku radni zgodzili się przeznaczyć na inwestycję dodatkowe 5 mln zł. Część z nich zarzuca władzom miasta, że nie doszacowały kosztów przedsięwzięcia.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Słupskie Centrum Wsparcia powstaje przy ul. Partyzantów w budynkach po Zespole Szkół Ekonomicznych

Początkowo miasto określiło koszt budowy Słupskiego Centrum Wparcia przy ul. Partyzantów na około 35 mln zł. W przetargu na realizację inwestycji oferty firm chętnych przeprowadzić roboty znacząco przekroczyły tę kwotę. Ostatecznie koszt inwestycji miał wynieść ponad 50 mln zł.

Podjęto decyzję o zwiększeniu wkładu własnego i brakujące środki miasto dołożyło z budżetu, dzięki czemu nie przepadła wielomilionowa dotacja z Polskiego Ładu (w wysokości 30 mln zł).

W trakcie realizacji prac pojawiły się jednak kolejne wydatki związane z robotami dodatkowymi, których nie uwzględniono w pierwotnych założeniach. W efekcie obecnie wartość całej inwestycji wzrosła do 63 mln zł.

Wzrost kosztów inwestycji wywołał dyskusję podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Słupsku. Część radnych wskazywała, że inwestycja została niedoszacowana przez urzędników.

– Skąd ta wartość? Ja wiem, że tylko mogło miasto aplikować o te 30 milionów. Tylko wyceniono wartość inwestycji na 35 milionów. Wychodzi na to, że to o sto procent więcej. Nie zgadzam się z tym, co niektórzy mówią, że nie można było tego przewidzieć. Renowacja drzwi, okien, ścian, mury – było widoczne, w jakim te budynki są stanie. Czy koszt inwestycji w tamtym czasie nie był celowo zaniżony, żebyśmy otrzymali te 30 milionów, a potem jakoś to będzie? – dopytywała radna Renata Stec.

Wzrost kosztów inwestycji krytykował też radny Jacek Zabiegły. – Najpierw wnioskujemy o 30 milionów, nie wiedząc nawet wstępnie, jaki będzie kosztorys remontu takiego budynku? Czyli teoretycznie gdyby on się miał zakończyć w granicach załóżmy 150 mln złotych, też byśmy wnioskowali o dofinansowanie ? Przecież to jest jakiś absurd, że nawet nie znamy szacunkowych kosztów takiej inwestycji. Dziwnie to wszystko wygląda i nie dziwota, że w ten sposób później mieszkańcy dopłacają do tych inwestycji ze swoich podatków.

Do kwestii dodatkowych wydatków na inwestycję odniósł się także Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku.

– Ja rozumiem, że uratowaliśmy budynki i tak dalej, ale my patrzymy tutaj na miliony. Natomiast teraz po raz kolejny dokładamy 5 milionów i tu również chciałem zwrócić uwagę, że jeżeli dochodzą w milionach prace dodatkowe, to uważam, że w dobrym tonie jest poinformować wcześniej na Komisji Gospodarki Komunalnej, że pewne rzeczy były niedoszacowane – stwierdził Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku.

Do zarzutów radnych odniosła się wiceprezydent Słupska Marta Makuch. Przekonywała, że miasto wykorzystało szansę pozyskania 30 milionów złotych z budżetu państwa, które umożliwiły uratowanie zabytkowych kamienic w centrum miasta.

– W momencie kiedy aplikowaliśmy o dofinansowanie do budowy Centrum Wsparcia, nie mieliśmy kosztorysów. Wiedzieliśmy, że chcemy pozyskać 30 mln zł. Tyle można było maksymalnie pozyskać. Chcieliśmy uratować ten zabytkowy budynek, który, przypomnę, przez pięć lat próbowaliśmy sprzedać, ale m.in. przez obostrzenia wynikające z zaleceń konserwatora zabytków były to rzeczywiście budynki, które wymagają nie tylko modernizacji, ale renowacji. Wniosek tak wyglądał, że można było w nim ująć maksymalnie 30 mln zł i wymagany wkład własny. Stąd kwota 35 mln zł. Kiedy zleciliśmy projekt, ponieważ starając się o te pieniądze, nie mieliśmy żadnej gotowości, nie mieliśmy projektu, spodziewaliśmy się, że ta kwota może być większa. Kiedy otrzymaliśmy kosztorys, on już opiewał na około 60 mln zł. Także od początku, kiedy pojawił się kosztorys, wiedzieliśmy, że to dofinansowanie będzie na poziomie mniej więcej 50 procent i bardzo się z tego cieszymy, że tyle udało się zdobyć dofinansowania do uratowania tych trzech budynków i przeniesienia trzech instytucji – mówiła Marta Makuch.

Kompleks Słupskiego Centrum Wsparcia tworzyć będą zmodernizowane kamienice przy ulicy Partyzantów w Słupsku (nr 24, 25 i 26). Oprócz remontu kamienic po dawnej szkole ekonomicznej, w ramach inwestycji powstaje nowy, dwukondygnacyjny budynek dziennego domu pomocy społecznej (od strony podwórka), zaadaptowane zostanie także zaplecze istniejącej sali gimnastycznej dla potrzeb Centrum Integracji Społecznej. Kompleks ma stanowić także nową siedzibę Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Według koncepcji placówka zostanie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, starszych oraz ze specjalnymi potrzebami, co znacznie ułatwi ich poruszanie się po obiekcie i obsługę. Poprawią się także warunki pracy osób zatrudnionych w placówkach. Inwestycja ma się zakończyć na początku 2027 roku.

©℗

REGION

W gminie Redzikowo wzrośnie podatek od nieruchomości

oprac. Wojciech Frelichowski

Obradowała Rada Gminy Redzikowo. Jedną z ważniejszych decyzji podjętych przez radnych było ustalenie stawek podatku od nieruchomości na przyszły rok.

Zmiany dotyczą zarówno nieruchomości mieszkalnych, jak i związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Uchwałę w tej sprawie radni przyjęli jednogłośnie – „za" głosowało wszystkich 15 radnych.

Jak informuje Gmina Redzikowo, w przypadku nieruchomości mieszkalnych stawka za 1 mkw. pow. użytkowej budynku wzrośnie z 1,15 zł do 1,20 zł. Dla gruntów sklasyfikowanych w ewidencji gruntów i budynków jako tereny mieszkaniowe wyniesie 0,75 zł za 1 mkw. – obecnie jest to 0,70 zł.

Zmiany obejmują również nieruchomości związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Stawka dla budynków lub ich części wykorzystywanych do prowadzenia działalności wyniesie 35 zł za 1 mkw. powierzchni użytkowej, wobec 34 zł w 2026 roku. W przypadku gruntów związanych z działalnością gospodarczą będzie to 1,49 zł za 1 mkw., zamiast dotychczasowych 1,45 zł.

Uchwała utrzymuje zwolnienia z podatku dla gruntów i budynków lub ich części zajętych na biblioteki, świetlice i kluby wiejskie, cele związane z bezpieczeństwem przeciwpożarowym, a także sportem, kulturą i rekreacją. Zwolnienia nie dotyczą nieruchomości lub ich części wykorzystywanych do prowadzenia działalności gospodarczej.

Nowe stawki będą obowiązywały od 1 stycznia 2027 roku.

Ponadto radni m.in. procedowali zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dotyczące Bydlina, Strzelinka, Gałęzinowa i Włynkówka.

REGION

Dotacja dla gminy Miastko. Będzie nowy mikrobus i zmiany w urzędzie

oprac. Patryk Czerwiński

Gmina Miastko pozyskała ponad 200 tys. zł na likwidację barier i rozwój transportu. Kwota 79,4 tys. zł zostanie przeznaczona na przebudowę Urzędu Miejskiego pod kątem potrzeb osób o ograniczonej mobilności. Pozostałe 127,5 tys. zł posłuży do zakupu nowego mikrobusa do przewozu niepełnosprawnych uczniów Szkoły Podstawowej nr 3.

Dotacja została pozyskana z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami III". Pozyskane fundusze zostaną przeznaczone na likwidację barier architektonicznych w miasteckim ratuszu oraz na usprawnienie transportu dla dzieci ze szczególnymi potrzebami.

Na projekt związany z dostosowaniem pomieszczeń Urzędu Miejskiego przeznaczono z PFRON kwotę 79 449,03 zł. Zakres planowanych prac obejmuje modernizację przestrzeni i ciągów komunikacyjnych tak, aby osoby z niepełnosprawnościami mogły samodzielnie, bezpiecznie i bez przeszkód załatwiać swoje sprawy urzędowe.

Drugie ze zgłoszonych przedsięwzięć skupia się na edukacji i likwidacji wykluczenia transportowego wśród dzieci i młodzieży. Szkoła Podstawowa nr 3 w Miastku wzbogaci się o fabrycznie nowy mikrobus, przystosowany do bezpiecznego przewozu uczniów z niepełnosprawnościami. Dofinansowanie na ten cel wyniosło 127 500,00 zł. Nowy pojazd ma zapewnić stabilny, codzienny transport na zajęcia lekcyjne oraz umożliwić podopiecznym placówki pełny udział w wycieczkach czy wydarzeniach integracyjnych poza terenem szkoły.

Czas na realizację obu zadań wyznaczono do końca września 2027 roku.

eprasa.pl 53d450fc6c

SŁUPSK

Wkrótce wbiją pierwszą łopatę pod budowę nowego budynku komunalnego w Słupsku

Wojciech Lesner

Przy ulicy Na Wzgórzu w Słupsku powstanie nowy budynek z mieszkaniami komunalnymi. Plac budowy został już przekazany wykonawcy, a rozpoczęcie prac ma nastąpić w ciągu najbliższych tygodni. Inwestycja jest jednym z pierwszych kroków w kierunku rewitalizacji Podgrodzia - jednej z najbardziej zdegradowanych części miasta.



FOT. UM SŁUPSK

Tak będzie wyglądać nowy blok komunalny, który zostanie wybudowany przy ul. Na Wzgórzu w Słupsku

W trzykondygnacyjnym budynku znajdzie się 30 mieszkań: jedno-, dwu- i trzypokojowych. Najmniejsze lokale będą miały około 30 mkw., a największe – około 65 mkw. Dla mieszkańców zaplanowano również podziemny parking oraz przewidziano zagospodarowanie podwórka.

- Ten budynek będzie bardzo wygodny, bo będzie dźwig osobowy w każdym fragmencie tegoż budynku. On nie będzie wysoki, bo będzie dostrojony do już istniejącej zabudowy w tej pierzei. Ale to będą mieszkania także przewidziane dla osób starszych albo osób z niepełnosprawnością – mówi Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska.

o nowych mieszkań trafią osoby oczekujące na przydział lokalu z miejskiego zasobu. Choć lista oczekujących w ostatnich latach się skróciła, potrzeby mieszkaniowe w Słupsku wciąż są duże. Obecnie na mieszkanie od miasta czeka około 450 gospodarstw domowych - nie licząc osób oczekujących na lokale w związku z wyrokami eksmisyjnymi.

- My czekamy ciągle na takie przepisy, które będą pozwalały rzeczywiście za tańsze pieniądze móc rozwijać budownictwo komunalne, bo ten ciężar spoczywa na samorządzie. Rozwój budownictwa jest olbrzymi, ale to jest w większości budownictwo deweloperskie, czyli de facto dla ludzi, którzy mają już utrwalony status materialny, czy ewentualnie mają zdolność kredytową. My natomiast mamy listę osób, które oczekują na lokal od miasta. Zmniejszyła się ona, ale nasze potrzeby nie zmniejszają się dlatego, że my porządkujemy miasto i zmieniamy nasze miasto. Wszystko, co wiąże się z porządkowaniem miasta to także konieczne wyburzenia tych dawnych, starych budynków – podkreśla prezydent Słupska.

Inwestycja przy ul. Na Wzgórzu ma być także pierwszym krokiem ku rewitalizacji jednego z najbardziej zdegradowanych części Słupska, czyli Podgrodzia, które w kolejnych latach ma przejść duże zmiany.

Planowany budynek będzie tzw. „plombą", czyli powstanie między dwoma już istniejącymi obiektami – kamienicami nr 1 i 7 przy ulicy Na Wzgórzu i połączy się z nimi.

- Mamy doświadczenie ponad 30-letnie, zrealizowaliśmy bardzo wiele różnych budynków wielorodzinnych, hoteli i sal gimnastycznych. Także to zadanie nas w ogóle nie przeraża, na pewno damy sobie z nim radę. Liczymy na dobrą współpracę wszystkich osób, które będą brały udział przy tej inwestycji. [...] termin jest realny, zrobimy wszystko, żeby go dotrzymać i wydaje mi się, że w przeciągu 2-3 tygodni już tutaj zaczniemy, pierwszą łopatę wbijemy. Z racji tego, że ten budynek jest usytuowany pomiędzy dwoma, czyli jest to „plomba", jest to jakieś utrudnienie i stąd ten okres przygotowania tej inwestycji będzie troszeczkę dłuższy – mówi Tomasz Bicz, przedstawiciel wykonawcy.

Inwestorem, z ramienia miasta, jest Słupskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Spółka będzie pełnić funkcję inwestora zastępczego, odpowiadając za realizację przedsięwzięcia od rozpoczęcia prac aż do zakończenia budowy. Po zakończeniu budowy, blok zostanie przekazany pod administrację Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej.

Koszt inwestycji to blisko 16,3 mln złotych. Inwestycja w 80 proc. została dofinansowane ze środków Banku Gospodarstwa Krajowego. Wykonawca ma 18 miesięcy na wykonanie prac.

W planach miasta jest również budowa kolejnego bloku komunalnego - przy ulicy Herbsta na Osiedlu Niepodległości. Mają się w nim znaleźć 64 mieszkania, a rozpoczęcie budowy planowane jest na przyszły rok. Budynek ma mieć także dodatkową funkcję - w sytuacji zagrożenia będzie mógł służyć jako miejsce schronienia nawet dla 400 osób. ©℗

SŁUPSK

Minął miesiąc bez smartfonów w szkołach. Jakie są opinie nauczycieli i uczniów

Patryk Czerwiński

1 września weszły w życie nowe przepisy wprowadzające zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach, z wyjątkiem celów edukacyjnych, zdrowotnych lub sytuacji zagrożenia. Przepisy dopuszczają też kary i obniżenie oceny zachowania za ich złamanie.

Do nowych przepisów entuzjastycznie podchodzi kierownictwo miejskich podstawówek, podkreślając, że czarne scenariusze o masowym łamaniu zakazów się nie sprawdziły.

- Moim zdaniem to bardzo dobry krok i chyba najlepszy pomysł ministerstwa. Obawialiśmy się, że dzieci będą się ukrywać i chodzić do toalet, żeby korzystać z telefonów, a to się po prostu nie dzieje. Dzieciaki same są zadowolone. Gdy pojawia się uzasadniona potrzeba, uczeń za zgodą nauczyciela może skorzystać z telefonu, co przewiduje nasz statut i regulamin - zaznacza Karolina Keler, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupsku.

Głosy środowiska lokalnego wokół zmian są w większości spójne, choć perspektywa dorosłych różni się od punktu widzenia niektórych uczniów. Rodzice w zdecydowanej większości popierają ujednolicenie przepisów, zwracając uwagę na problem uzależnienia od technologii.

- Szkoła jest od nauki, a nie od siedzenia w telefonie. Dla niektórych dzieci telefon stał się już uzależnieniem, zatem taki cyfrowy odwyk w ciągu dnia bardzo dobrze im zrobi - zauważa mama jednego z uczniów.

Z kolei najmłodsi do sprawy podchodzą z właściwą sobie szczerością. Choć akceptują brak smartfonów na lekcjach, wciąż tęsknią za cyfrową rozrywką w wolnym czasie.

- Na lekcjach i tak nie korzystałem z telefonu, ale na przerwach bardzo chciałbym czasami w coś pograć - przyznaje Piotrek, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej.

Ostateczne dostosowanie statutów wszystkich słupskich szkół do wymogów znowelizowanego Prawa oświatowego musi nastąpić przed rozpoczęciem roku szkolnego 2026/2027. Doświadczenia słupskich nauczycieli pokazują jednak, że kluczem do sukcesu nowej ustawy nie są same zakazy, lecz konsekwencja i partnerska rozmowa z rodzicami.
©℗

SŁUPSK

Pogrzeb dzieci utraconych

oprac. Wojciech Lesner

W najbliższą sobotę w Słupsku odbędzie się zbiorowy pogrzeb pozostawionych w szpitalach dzieci utraconych, zmarłych w wyniku poronienia bądź martwego urodzenia.

Zbiorowe pogrzeby dzieci utraconych, których rodzice z różnych powodów zrzekli się prawa do pochówku, obowiązkowo organizowane są w gminach, gdzie jest szpital z oddziałem ginekologiczno-położniczym.

W miastach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, obejmującej część województw pomorskiego i zachodniopomorskiego, zbiorowe pogrzeby dzieci utraconych odbywają się w październiku i w marcu. To w związku z Dniem Dziecka Utraconego, który obchodzony jest 15 października i w związku z Dniem Świętości Życia przypadającym na 25 marca.

W Słupsku taki pogrzeb odbędzie się w sobotę, 10 października.Będzie 24. pogrzeb, podczas którego pochowanych zostanie 69 dzieci. Uroczystości rozpoczną się o godz. 11.30 mszą św. w kościele pw. Jana Kantego, zakończą na Nowym Cmentarzu przy grobowcu Dzieci Utraconych, gdzie spoczywa 1426 dzieci.©℗

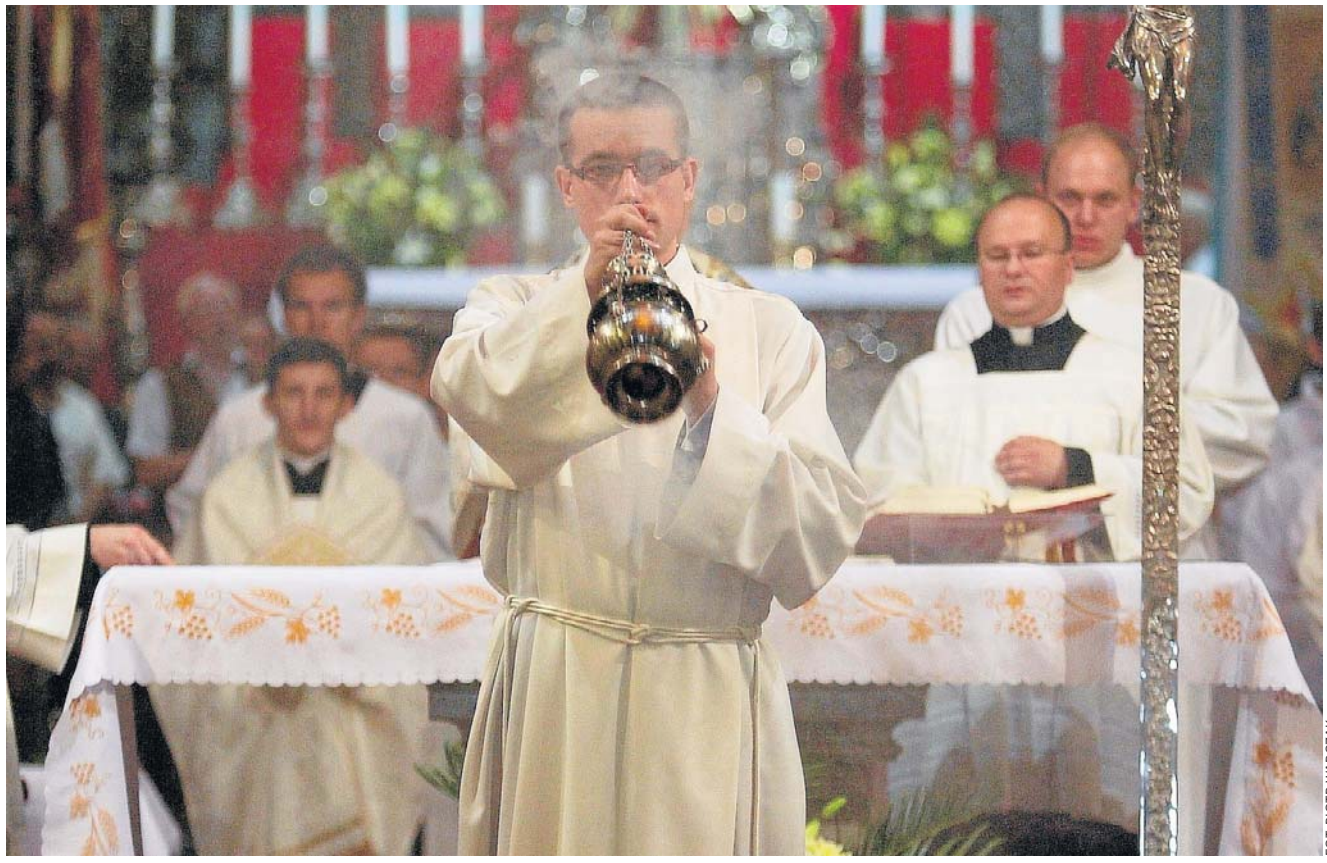
eprasa.pl 53d450fc6c

POMORZE

Spada liczba powołań duchownych katolickich. Mniej alumnów w całym kraju

Andrzej Kowalski

Coraz mniej duchownych mamy zarówno na Pomorzu, jak i w całej Polsce. W perspektywie kraju i pojedynczych diecezji spadki są zauważalne, ale nie aż tak, jak deficyt seminarzystów. Kościół musi reagować. Takiego zdania jest papież Leon XIV i jego słowa odnoszą się także do realiów pomorskich.



FOT. PIOTR WARCZAK

W ciągu ośmiu lat, w województwie pomorskim liczba powołań spadła o ponad połowę

Niezależnie od źródła danych wnioski z ich analizy są bardzo zbliżone - sytuacja duszpasterska w Polsce cały czas się pogarsza. W przypadku corocznie wydawanego przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego „Annuarium Statisticum Ecclesiae in Polonia", które jasno opisuje zmiany w diecezjach i parafiach, rysuje się dość ponury obraz przyszłości Kościoła.

Zwłaszcza pesymistyczne są wskaźniki liczby alumnów. W całym kraju spadek z 2024 na 2023 rok wynosił 5,3 procent. Kiedy jednak porównamy rok 2024 z 2018 - spadek ogólnopolski wynosi już ponad 50 procent. Zamiast 1 985 nowych księży, z seminarium wyszło niemal dokładnie o tysiąc mniej.

W województwie pomorskim sytuacja ma się podobnie. W archidiecezji gdańskiej w 2018 roku seminaria ukończyło 51 alumnów, natomiast w 2024 roku było to już zaledwie 16. Sprawy mają się również nie za dobrze w prężnie działającej diecezji pelplińskiej, gdzie spadek w tym samym okresie nastąpił z 58 do 29 nowych księży. W ciągu ośmiu lat liczba powołań spadła o ponad połowę.

Jednostka pelplińska jest jednak dobrym przykładem tego, że pod względem wiernych Kościół nie ma się jeszcze tak źle. Wskaźnik dominicantes z 2024 roku - obliczany jako procent katolików uczęszczających na niedzielną Eucharystię w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych - jest jednym z najwyższych w kraju, bo wynosi 37,6 procent. Dla porównania archidiecezja gdańska plasowała się poniżej średniej ogólnopolskiej z wynikiem dominicantes równym 26,4 procent.

Wygląda więc na to, że w wielu ośrodkach - zwłaszcza tych zdominowanych przez tereny rolnicze oraz wiejskie - wiara jest wciąż żywa i wcale nie odchodzi. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zwłaszcza w powiatach kaszubskich (m.in. kartuskim, kościerskim, bytowskim) wskaźniki deklarowanej przynależności do Kościoła Rzymskokatolickiego pozostają na jednym z najwyższych poziomów w Polsce. Natomiast problem pogarszającego się stanu duszpasterstwa nie jest jednak zjawiskiem ani jedynie pomorskim, ani unikatowo polskim. To szerszy problem, do którego odnosił się także papież Leon XIV w liście napisanym z okazji 60. rocznicy soborowych dekretów o kapłaństwie i formacji księży. W tak ważnym dniu głowa Kościoła podkreślała, że „przyczyny tego kryzysu mogą być różne i wielorakie, a w szczególności zależą od kontekstu społeczno-kulturowego".

- Jednocześnie jednak, wraz z modlitwą, brak powołań do prezbiteratu – zwłaszcza w niektórych regionach świata – wymaga od wszystkich weryfikacji owocności praktyk duszpasterskich Kościoła - pisał papież Leon XIV do duchownych. - Musimy mieć odwagę przedstawiać młodym ludziom propozycje silne i wyzwalające oraz dbać o to, aby w poszczególnych Kościołach lokalnych powstawały „środowiska i formy duszpasterstwa młodzieżowego przesiąknięte Ewangelią, gdzie mogą się ujawniać i dojrzewać powołania do całkowitego daru z siebie". W przekonaniu, że Pan nigdy nie przestaje wzywać (por. J 11, 28), należy zawsze pamiętać o perspektywie powołaniowej w każdej dziedzinie duszpasterstwa, zwłaszcza w duszpasterstwie młodzieży i rodzin.

Przedstawiciele Kościoła - na każdym, nawet regionalnym szczeblu - mierzą się z tym zjawiskiem na co dzień i bez wątpienia analizują problem. Gwałtowne spadki w liczbie alumnów mogą przecież w przyszłości oznaczać więcej pracy dla księży lub też - co równie prawdopodobne - mniejszą liczbę parafii. W Niemczech sytuacja taka już ma miejsce. W ostatnich latach powstały tam nowe twory administracyjne m.in. związki parafialne z kilku wciąż niezależnych jednostek, wspólnoty parafialne jako połączenie kilku ośrodków parafialnych lub też nowe parafie zastępujące kilka mniejszych. Czy tak będzie też w Polsce?

Osobnym zjawiskiem jest także sprawa sekularyzacji w Europie i Polsce, która najszybciej postępuje w ośrodkach miejskich. Polscy duchowni zajmują się tym zagadnieniem od lat, a arcybiskup Adrian Galbas, metropolita warszawski, wyróżnił niedawno trzy możliwe reakcje Kościoła na to zjawisko: gettoizacja chrześcijaństwa polegająca na dobrowolnym wycofaniu się instytucji z życia publicznego w oczekiwaniu na lepsze czasy, apateizacja chrześcijaństwa jako rodzaj pogodzenia się z losem oraz ewangelizacja, a więc misyjny, ambitny, aktywny styl życia Kościoła. Rzecz jasna jego zdaniem to ostatnie podejście jest jedynym właściwym. I wydaje się - biorąc pod uwagę spadającą liczbę seminarzystów oraz sekularyzację wśród młodzieży - że ta ewangelizacja będzie wkrótce kierowana jeszcze bardziej do ludzi młodych, aby zatamować ten pokoleniowy odpływ.

W przyszłym tygodniu sprawdzimy, jak pomorskie jednostki - archidiecezja gdańska oraz pelplińska - dostosowują się do tej rzeczywistości.

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Środa
jest dla zdrowia

gp24.pl

REKLAMA 0011592946

BURMISTRZ MIASTA ŁEBY

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie:
– wykazu numer 64/2026, z dnia 2.10.2026 roku, w sprawie oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej, na okres 3 lat, nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 1010/2, o powierzchni 1,00 m², położonej w Łebie, obręb 1, z przeznaczeniem na postawienie urządzenia reklamowego o powierzchni 3,15 m².

REKLAMA 0011590800

Burmistrz Kępic

ogłasza I rokowania nieograniczone na sprzedaż nieruchomości lokalowej wraz z udziałem w gruncie. Rokowania odbędą się w dniu **19.11.2026 r.** w sali nr 203 Urzędu Miejskiego w Kępicach, ul. Niepodległości 6, 77-230 Kępice:

Lp.	Obręb	Nr działki	Adres	Powierzchnia nieruchomości lokalowej	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza netto [zł]	Wysokość wpłaty zaliczki [zł]
1	Osowo	2	Osowo 23 lokal mieszkalny nr 3	63,84 m² lokal, 13,62 m² pomieszczenie piwniczne nr 3A 31,76 m² pomieszczenie gospodarcze ½ części udziału nr B	SL1M/00011627/5	72.000,00	7.000,00
Do ceny nieruchomości nie zostanie doliczony podatek VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług							
Osoby zainteresowane nabyciem będą mogły obejrzeć lokal w dniu 9.11.2026 r. w godzinach 12:30-13:00							

Warunkiem przystąpienia do rokowań jest wpłata zaliczki zabezpieczenia kosztów do dnia 13.11.2026 r. oraz złożenie w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Kępicach odpowiednich dokumentów do dnia 17.11.2026 r. Wpłaty należy dokonać na konto: Urząd Miejski w Kępicach BS Ustka o/Kępice, nr rachunku bankowego **10 9315 1043 0040 3768 2000 0030**. Terminem wniesienia wpłaty określa się dzień wpływu środków na ww. rachunek zgodnie z regulaminem ogłoszenia o rokowaniach, który jest integralną częścią ogłoszenia.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach oraz na stronie internetowej www.kepice.pl i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej http://www.bip.kepice.pl. Szczegółowe informacje dotyczące rokowań można uzyskać w pokoju 105 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 857 66 21 wew. 35.

eprasa.pl 53d450fc6c

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,79 zł, benzyny 98 – 7,66 zł, a oleju napędowego – 7,82 zł

WOJSKO

Koniec „wuzety". Polscy żołnierze dostaną nowoczesne mundury

Wojsko Polskie przygotowuje zmianę wzoru maskującego na mundurach polowych. Podczas konferencji zaprezentowano założenia nowego kamuflażu K03, określanego jako „Ryś"

Piotr Celej

O zmianach mówi Paweł „Naval" Mateńczuk, pełnomocnik ministra obrony narodowej ds. warunków służby wojskowej. Podczas konferencji przedstawiono również informacje dotyczące założeń technicznych nowego umundurowania oraz wyników przeprowadzonych badań.

– Po 30 latach nadszedł czas, by zmienić wzór maskujący – taki, który nie tylko zakamufluje żołnierza, ale pozwoli mu pozostać jak najdłużej niewidzialnym dla przeciwnika. Na stworzenie i wprowadzenie nowego wzoru wpłynęły rozwój technologii, doświadczenia żołnierzy, w tym wojsk specjalnych, oraz prace ekspertów Wojskowego Ośrodka Badawczo-Wdrożeniowego Służby Mundurowej w Łodzi – mówił Paweł „Naval" Mateńczuk.

Nowy kamuflaż otrzymał oznaczenie K03. Jego projekt oparto na pięciu barwach oraz nieregularnych plamach różniących się kształtem i wielkością. Charakterystycznym elementem są również płynne przejścia między kolorami.

Założeniem jest ograniczenie czytelności sylwetki żołnierza. Kamuflaż nie ma jedynie „pasować" kolorystycznie do otoczenia. Jego zadaniem jest również zaburzenie naturalnego konturu człowieka, co ma utrudniać jego wykrycie i identyfikację.



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

W poniedziałek zaprezentowane zostały mundury nowego wzoru. Mają być m.in. wytrzymalsze, wygodniejsze i lepiej kamuflujące

– Testowaliśmy wiele rozwiązań, a ich wyniki potwierdziły skuteczność przyjętych założeń. Kamuflaż K03 został zaprojektowany tak, aby ograniczać czytelność sylwetki żołnierza i dostosowywać się do różnych typów terenu – od lasów po obszary zabudowane. Zastosowanie pięciu barw, nieregularnych plam o różnym kształcie i wielkości oraz płynnych przejść między kolorami pozwala skutecznie zaburzyć naturalny kontur sylwetki. W badaniach prowadzonych w różnych warunkach krajobrazowych i przy wykorzystaniu różnych sposobów obserwacji rozwiązanie to wykazało również bardzo dobre właściwości w noktowizji – mówił płk Maciej Żytelewski.

Ważne jest również zachowanie właściwości maskujących przy obserwacji noktowizyjnej. Kolejnym z założeń było też zwiększenie komfortu użytkowania munduru. Materiał ma zapewniać znacznie większą wymianę powietrza – według przedstawionych informacji jego przepuszczalność powietrza jest nawet dwukrotnie większa niż obecne mundury. Ma to znaczenie przede wszystkim podczas intensywnego wysiłku fizycznego, marszów, ćwiczeń poligonowych oraz działań prowadzonych w wysokich temperaturach.

Nowy materiał ma być również odporny na działanie promieniowania słonecznego. Istotna dla użytkowników jest także możliwość prania munduru w temperaturze do 60 stopni Celsjusza.

Przy opracowywaniu nowego kamuflażu wykorzystano doświadczenia żołnierzy, w tym Wojsk Specjalnych. Za prace związane z rozwojem umundurowania odpowiada Wojskowy Ośrodek Badawczo-Wdrożeniowy Służby Mundurowej w Łodzi. Ośrodek zajmuje się badaniami i pracami rozwojowymi dotyczącymi wyposażenia mundurowego. To właśnie tu prowadzone są badania nad właściwościami materiałów włókienniczych.

Należy podkreślić, że samo zaprezentowanie K03 nie oznacza automatycznej wymiany wszystkich mundurów używanych obecnie przez Siły Zbrojne RP. Tak duża zmiana wymaga zabezpieczenia dostaw oraz stworzenia systemu stopniowego wycofywania dotychczasowego wyposażenia. Wymiana może potrwać więc lata, zaś w przypadku rezerwistów jeszcze dłużej.

WYBORY

Piątkowska ma sprostować i przeprosić

oprac. Karolina Wrońska

Sąd Okręgowy w Krakowie nakazał kandydatce na prezydenta miasta senator Monice Piątkowskiej sprostowanie informacji dotyczących sposobu głosowania Łukasza Gibały w radzie miasta.

Wniosek w trybie wyborczym był reakcją na słowa Moniki Piątkowskiej, która podczas debaty w programie telewizyjnym stwierdziła, że po przeanalizowaniu głosowań Łukasza Gibały z okresu sprawowania przez niego mandatu radnego wynika, iż w większości przypadków wstrzymywał się on od głosu.

Sąd uznał w poniedziałek, że z zestawienia głosowań Gibały wynika, iż wypowiedź Piątkowskiej była nieprawdziwa. Nakazał senatorce sprostowanie wypowiedzi na portalach społecznościowych, a także usunięcie postów, które zawierały materiał z fragmentem programu, gdzie padła wypowiedź. Sąd zakazał też dalszego rozpowszechniania nieprawdziwych słów o głosowaniach Gibały.

POLITYKA

Tusk o sprawie Marcina Romanowskiego

oprac. Karolina Wrońska

„Błędem jest, że ktoś taki jak Marcin Romanowski funkcjonował w życiu publicznym" – powiedział w poniedziałek premier Donald Tusk.

W ubiegłym tygodniu sąd nieprawomocnie wydał list żelazny dla b. wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego, podejrzanego w śledztwie odnoszącym się do Funduszu Sprawiedliwości.

Premier został zapytany w poniedziałek przez TVN24, czy wydany list żelazny „to błąd taktyczny".

W odpowiedzi szef rządu ocenił, iż „błędem jest, że ktoś taki jak Romanowski funkcjonował w życiu publicznym". Jak dodał, jemu jest „dość obojętne", czy b. wiceszef MS będzie miał list żelazny i będzie w Polsce przesłuchiwany z wolnej stopy.

– Szczerze powiedziawszy, tak naprawdę kompromitujące i istotne było to, że ktoś taki był w ogóle we władzach publicznych – powiedział Tusk. **PAP**

KRÓTKO

Gdynia

Po napadzie na jubilera przypłynęli do Gdyni

Gdyńscy policjanci zatrzymali dwóch obywateli Rumunii w wieku 31 i 37 lat, poszukiwanych Europejskim Nakazem Aresztowania w związku z napadem na sklep jubilerski w Oslo. Z ustaleń strony norweskiej wynika, że dwaj sprawcy zagrozili pracownikowi sklepu jubilerskiego nożem i ukradli wyroby ze złota o wartości kilkuset tysięcy koron norweskich. Mężczyźni uciekli z Norwegii promem, a do ich ujęcia doszło w Gdyni, dobę po rozboju.

Podkarpackie

Rusza Podkarpacki Czek Turystyczny

Dziś w samo południe rozpocznie się drugi nabór wniosków o Podkarpacki Czek Turystyczny, dający dopłaty do noclegów. W pierwszej turze 6630 czeków rozeszło się w godzinę, ale część zainteresowanych nie mogła ukończyć składania wniosku z powodu przeciążenia systemu. Czeki z drugiej tury będzie można wykorzystać od 7 października do 2 listopada. Dopłata obniży rachunek o 300 zł za pobyt obejmujący co najmniej dwa kolejne noclegi w obiekcie uczestniczącym w programie.

Kultura

Szczepan Twardoch z nagrodą „Nike"

„Null" Szczepana Twardocha – powieść o wojnie w Ukrainie – zdobyła 30. Nagrodę Literacką „Nike" – ogłoszono w niedzielę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. „To moja najważniejsza książka. (...) To nie jest powieść napisana w jakiejkolwiek sprawie, ona nie ma tezy, o nic nie walczy. Napisałem ją po to, żeby mówić prawdę, bo po to jest literatura" – powiedział Twardoch ze sceny.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Rozwój Plus powstał po to, żeby zatrzymać te dwa bieguny cynizmu politycznego. Z jednej strony Donalda Tuska, z drugiej strony Grzegorza Brauna

MATEUSZ MORAWIECKI
Lider Rozwoju Plus

eprasa.pl 53d450fc6c

TALLIN

Estonia zmienia doktrynę wojskową i przesuwa wojska pod granicę z Rosją

oprac. Grzegorz Kuczyński

Estonia na stałe przesuwa wojska bliżej granicy z Rosją i kupuje broń do ataków w głąb terytorium agresora w ramach nowej doktryny „aktywnej obrony" – podał w poniedziałek dziennik „Financial Times".

Przedstawiciele estońskiego wywiadu podkreślili, że choć wojna w Ukrainie wiąże znaczne siły rosyjskie, ewentualne wstrzymanie walk lub zawarcie pokoju umożliwi Kremlowi przerzucenie dziesiątek tysięcy doświadczonych jednostek w rejon państw bałtyckich.

– Baliśmy się wojny w Ukrainie. Teraz boimy się końca tej wojny – podsumował wysoki rangą członek wywiadu Estonii.

Jak podaje „FT", dowództwo wojskowe i wywiad Estonii nie sądzą, by Moskwa dążyła do wojny na pełną skalę z NATO, przynajmniej w ciągu najbliższych dwóch lat.

Pod wpływem agresji Rosji na Ukrainę Estonia całkowicie zrewidowała dotychczasową strategię. Wnioski wyciągnięte z wojny w Ukrainie – że Rosja nie liczy się ze stratami ludzkimi i niszczy każdy skrawek zajętej ziemi – zmusiły Estonię do zmiany podejścia.

– Musimy zacząć od samej granicy i wygrywać już w pierwszych starciach. Z wojskowego punktu widzenia to bardzo wymagające. Nie możemy kształtować ruchów wroga, musimy budować nasze linie już dziś. To wysunięta obrona – powiedział „FT" dowódca 1. Brygady Piechoty płk Tarmo Kundla.

W ramach nowej strategii jednostki wojskowe są przenoszone z bazy w Tapa na północnym zachodzie kraju (ok. 130 km od granicy) bliżej wschodniej granicy. Plan przewiduje budowę nowej bazy w Johvi (50 km od granicy z Rosją) oraz infrastruktury w Narwie, która w razie kryzysu będzie mogła przyjąć do 1000 żołnierzy.

Działaniom tym towarzyszy zmiana profilu zakupów zbrojeniowych.



FOT. X/KAITSEVAGI

Ćwiczenia estońskiego wojska w pobliżu bazy Tapa na północnym zachodzie kraju

MADRYT

Przedterminowe wybory parlamentarne w Hiszpanii

oprac. Anna Nagel

Premier Hiszpanii Pedro Sanchez w poniedziałek ogłosił przedterminowe wybory. Odbędą się one 29 listopada.

Sanchez podjął tę decyzję po piątkowej porażce rządu w głosowaniu w Kongresie Deputowanych nad większą ochroną najemców, której domagały się setki tysięcy manifestantów w całym kraju.

Uzasadniając swoją decyzję, Sanchez podkreślił potrzebę uzyskania nowego mandatu społecznego. Dekrety mieszkaniowe przewidywały m.in. wydłużenie obowiązujących obecnie umów wraz z zamrożeniem czynszu i ograniczenie możliwości obrotu mieszkaniami przez fundusze spekulacyjne.

– Żeby zrobić więcej, potrzebujemy odnowić i poszerzyć poparcie obywateli – powiedział premier. Przypomniał, że jego rząd przekazał wspólnotom autonomicznym najwięcej środków w historii, a gospodarka hiszpańska rozwija się najszybciej spośród krajów strefy euro.

Krajowi komentatorzy podkreślali w weekend, że część prominentnych przedstawicieli Partii Socjalistycznej, której przewodzi Sanchez, naciskała na niego w sprawie ogłoszenia wcześniejszych wyborów, aby wykorzystać „okienko możliwości", jakie stworzył trwający kryzys mieszkaniowy.

Wielu uczestników manifestacji domagało się przyjęcia dekretów, ale zostały one odrzucone głosami opozycji i niepodległościowej katalońskiej partii Junts, która wcześniej często współpracowała z rządem. **PAP**

BRAZYLIA

Bolsonaro bliżej prezydentury. Sojusznik Trumpa górą

Grzegorz Kuczyński

Prawicowy senator Flavio Bolsonaro zdobył najwięcej głosów w I turze wyborów prezydenckich w Brazylii i w II turze zmierzy się z obecnym szefem państwa Luizem Inacio Lulą da Silvą – wynika z danych opublikowanych przez Najwyższy Trybunał Wyborczy (TSE).

Bolsonaro otrzymał ponad 47 proc., a Lula ponad 45 proc. ważnych głosów. Różnica wynosi zaledwie dwa punkty procentowe, ale w sondażach to Lula był faworytem, więc ten wynik wprowadza w jego obozie nastrój porażki przed drugą turą, planowaną na 25 października.

– Jestem bardzo szczęśliwy z powodu tego wyniku. Ponad 56 milionów Brazylijczyków zagłosowało za zmianą. (...) Nie mogę się doczekać, by za trzy tygodnie przywrócić demokrację – skomentował te wyniki Flavio Bolsonaro, syn byłego prezydenta Jaira Bolsonaro, nazywanego czasem „tropikalnym Trumpem", który odbywa obecnie karę 27 lat więzienia za przygotowywanie zamachu stanu.

Lula przyznał, że liczył na zdobycie największej liczby głosów w I turze i zapowiedział, że podejmie walkę przed II turą. – Rozgrywka trwa. Jesteśmy teraz w dogrywce – dodał.

W większości przedwyborczych sondaży największą popularnością cieszył się Lula, ale jego przewaga nad Bolsonaro w ostatnich tygodniach malała i w niektórych badaniach oscylowała wokół granicy błędu statystycznego. W drugiej turze, planowanej na 25 października, analitycy prognozują zaciętą rywalizację między politykami.



FOT. MAURO PIMENTEL/AFP/EAST NEWS

Flavio Bolsonaro wygrał I turę wyborów prezydenckich w Brazylii. Druga tura wyborów zaplanowana jest na 25 października

Tsunami bolsonarystów

Oprócz prezydenta i wiceprezydenta, Brazylijczycy wybierali w niedzielę również wszystkich 513 członków Izby Deputowanych i 54 z 81 senatorów, a także gubernatorów stanów i członków stanowych parlamentów. Partia Liberalna (PL) Bolsonaro odniosła sukces także w wyborach parlamentarnych i stanowych. Utrzymała m.in. fotel gubernatora stanu Sao Paulo i z 28 mandatami w Senacie będzie największym ugrupowaniem w tej wpływowej izbie.

Inny sojusznik Bolsonaro, były sędzia i senator Sergio Moro, został wybrany na gubernatora stanu Parana. Miejsca w Kongresie wywalczyło czterech członków rodziny Jaira Bolsonaro – podał portal Gazeta do Povo. Jego żona Michelle zdobyła mandat w brazylijskim Senacie, reprezentując Dystrykt Federalny. Miejsce w Senacie wywalczył również jeden z jego synów, Carlos, a inny, Jair Renan, dostał się do Izby Deputowanych. Mandat posła zdobył też brat Jaira Bolsonaro, Renato.

Prawica kontra lewica

Flavio Bolsonaro zapowiada uszczuplenie administracji publicznej, cięcia podatkowe i inne probiznesowe reformy, a także zacieśnienie relacji z USA i twardą walkę z brutalną przestępczością, którą Brazylijczycy wskazywali przed wyborami jako najpoważniejszy problem.

80-letni Lula, uznawany za ikonę latynoamerykańskiej lewicy, ubiega się o czwartą kadencję na stanowisku szefa państwa. Zapowiada kontynuację i rozszerzanie obecnej polityki rządu.

Komentatorzy zwracają uwagę, że w I turze wyborów prezydenckich Brazylijczycy oddali ponad 2,2 mln głosów „na nikogo" i ponad 3,6 mln głosów nieważnych, znacznie więcej niż w poprzednich wyborach z 2022 r.

SZTOKHOLM

Przyznano Nobla w dziedzinie medycyny

oprac. Anna Nagel

Karl Deisseroth, Peter Hegemann i Georg Nagel to tegoroczni laureaci Nagrody Nobla z dziedziny medycyny lub fizjologii. Zostali oni docenieni za odkrycia dotyczące aktywowanych światłem kanałów jonowych i optogenetyki.

Dzięki odkryciom tegorocznych laureatów Nagrody Nobla możliwy stał się rozwój optogenetyki – metody polegającej na kontrolowaniu aktywności określonej grupy neuronów za pomocą światła. Może to pomóc w rozwoju terapii, m.in. chorób neurologicznych.

– Optogenetyka stwarza możliwości mapowania mózgu, o jakich dawniej mogliśmy jedynie marzyć" – podkreślił w poniedziałek Per Svenningsson, przewodniczący Komitetu Noblowskiego, podczas ogłaszania nazwisk laureatów Nobla w dziedzinie fizjologii lub medycyny.

Dwaj tegoroczni nobliści, niemieccy badacze Peter Hegemann (ur. w 1954 r.) oraz Georg Nagel (ur. w 1953 r.), dokonali odkrycia aktywowanych światłem kanałów jonowych w jednokomórkowych glonach, a trzeci laureat, Amerykanin Karl Deisseroth (ur. w 1971 r.), wykorzystując ich odkrycia, rozwinął optogenetykę.

W praktyce osiągnięcia noblistów mogą doprowadzić do skutecznego leczenia m.in. widzenia i różnych schorzeń neurologicznych, np. choroby Parkinsona, za pomocą głębokiej stymulacji mózgu.

Nobliści podzielą się po równo nagrodą w wysokości 12 milionów koron szwedzkich (ok. 4,7 mln złotych).

eprasa.pl 53d450fc6c

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,91	4,38	4,71	5,17	2,47

DANE WG NBP Z DNIA 05.10.2026, G. 12:00

PRACA

Nadchodzą złote czasy dla tych pracowników. Szturmem wchodzą do kolejnych branż

– Widzimy wzmożony wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Firmy, budując swoje strategie zatrudnienia, coraz częściej sięgają po tę formę zatrudnienia jako bezpiecznik prawny i gwarancję zachowania elastyczności. Praca tymczasowa może być świetnym sposobem na zabezpieczenie charakterystyki pracy platformowej, która często jest sezonowa i nieregularna. Może być również bezpieczną prawnie alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów zlecenia i B2B – mówi Strefie Biznesu Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder i członek zarządu Polskiego Forum HR.

Agnieszka Kamińska



FOT. 123RF

Coraz więcej branż jest zainteresowanych pracownikami tymczasowymi

Strefa Biznesu: Czy praca tymczasowa może zyskać po reformie PIP jako alternatywa dla umów zlecenia lub B2B? Na jakich stanowiskach pracy i w jakich branżach może być dobrą alternatywą?

Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder i członek zarządu Polskiego Forum HR: W mojej ocenie tak. Praca tymczasowa nie będzie zamiennikiem wszystkich umów, ale bezpieczną prawnie alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów zlecenia i B2B. Szczególnie tam, gdzie: zleceniobiorca pracuje osobiście i regularnie, ma ustalony grafik lub godziny, wykonuje zadania w miejscu wskazanym przez firmę, podlega kierownikowi klienta, korzysta z jego narzędzi i infrastruktury, jest rozliczana głównie za czas pracy, wykonuje te same obowiązki, co pracownicy etatowi, nie ponosi rzeczywistego ryzyka biznesowego. Praca tymczasowa zabezpiecza te elementy, a jednocześnie zapewnia elastyczność. Ta alternatywa będzie szczególnie atrakcyjna na stanowiskach magazynierów, pracowników kompletacji i pakowania towarów w branży logistycznej i e-commerce. Poza tym pracownicy produkcji, operatorzy maszyn w branżach automotive, FMCG. Można też wymienić handlowców, pracowników obsługi klienta, sprzedawców w sklepach czy centrach obsługi klienta. Można powiedzieć, że będą to stanowiska blue collar i proste white collar.

Czy planowane nowe przepisy o pracy platformowej mogą sprawić, że praca tymczasowa będzie częściej wykorzystywana w tej branży?

Liczę, że tak będzie. Dziś rynek pracowników platformowych opiera się głównie o formy zatrudnienia cywilnoprawne, często niejasne formy rozliczenia. Praca tymczasowa może być świetnym sposobem na zabezpieczenie charakterystyki pracy platformowej, która często jest sezonowa i nieregularna.

Czy firmy już teraz bardziej interesują się pracą tymczasową?

Tak, widzimy wzmożony wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Firmy, budując swoje strategie zatrudnienia, coraz częściej sięgają po tę formę zatrudnienia jako bezpiecznik prawny i gwarancję zachowania elastyczności.

W jakiej kondycji jest teraz praca tymczasowa w Polsce i czy wpływa na nią ma np. sytuacja legislacyjna w kraju, związana choćby ze zmianami w inspekcji pracy? A może też inne, globalne zmiany są tu istotne?

Praca tymczasowa stabilizuje się, a od drugiej połowy 2025 r. obserwujemy umiarkowane odbicie. Wprawdzie obroty agencji wzrosły o około 4%, jednak według raportów PFHR znaczna część tego wzrostu wynika z podwyżek wynagrodzeń. Firmy nadal bardzo ostrożnie podchodzą do zwiększania zatrudnienia. Niewątpliwie wpływ sytuacji geopolitycznej, ekonomicznej i legislacyjnej ma wpływ na taki stan rzeczy. Spośród czynników ograniczających możemy wymienić słabą koniunkturę w Niemczech, która wpływa na spadki w branży automotive, ostrożność firm z realizacją nowych inwestycji, rosnące koszty energii i koszty pracy (w ostatnich 5 latach jest to ponad 70% wzrostu) czy też skomplikowane i zmienne procedury legalizacyjne. Wiele firm automatyzuje też swoje procesy i naturalnie spada zapotrzebowanie. Czynniki, które mogą wspierać rozwój pracy tymczasowej w kolejnych latach, to potrzeba stworzenia elastycznego bufora w sytuacji wzrostu lub spadku zamówień. Firmy nie chcą zwiększać wewnętrznego zatrudnienia. Istotny jest tu również rozwój e-commerce, logistyki, obronności i nowych inwestycji zagranicznych przy jednoczesnym deficycie kandydatów i konieczności rekrutacji i zatrudniania obcokrajowców. Spośród czynników prawnych pozytywny wpływ na rozwój pracy tymczasowej będą miały działania rządu w zakresie ograniczania ryzykownych modeli outsourcingu personalnego oraz zaimplementowana reforma PIP i większe ryzyko reklasyfikacji pozornych umów zlecenia oraz B2B.

Czy są jakieś branże, które szczególnie planują rozwijać pracę tymczasową?

Największy potencjał wzrostu pracy tymczasowej widzimy w branżach o dużej sezonowości i rotacji – jak logistyka, magazyny, branża e-commerce, zaawansowanej produkcji elektroniki, komponentów przemysłowych, produkcji baterii. Inne to produkcja spożywcza oraz obronna i okołoobronna. Patrząc na kolejne projekty ustaw, a szczególnie ustawę o platformach, widzimy również szansę na wzrost zapotrzebowania na pracę tymczasową wśród pracowników platform. Jest to nieregularna, często sezonowa lub projektowa praca, gdzie praca tymczasowa mogłaby się bardzo dobrze sprawdzić.

Jakie są zarobki w pracy tymczasowej? Wiele osób uważa, że płaca w tej formule zawsze oznacza najniższą krajową.

Nie, praca tymczasowa nie oznacza automatycznie najniższej krajowej. Pracownik tymczasowy nie może być traktowany mniej korzystnie w zakresie warunków pracy i wynagrodzenia niż porównywalny pracownik zatrudniony bezpośrednio przez pracodawcę. Jeżeli operator zatrudniony przez zakład otrzymuje określoną stawkę i premię stanowiskową, porównywalny pracownik tymczasowy powinien być objęty takimi samymi warunkami. W rzeczywistości najniższa krajowa dotyczy najczęściej najniższych stanowisk pomocniczych lub produkcyjnych. W przypadku stanowisk specjalistycznych – wymagających wiedzy, doświadczenia lub szczególnych umiejętności – stawka jest wyraźnie wyższa. Rynek kandydatów sam też reguluje stawki.

eprasa.pl 53d450fc6c

STREFA AGRO | WIADOMOŚCI

Koniec chowania Polski w szafie. Był obciach, a dziś się zachwycają

Zabieram Was, szanowni Czytelnicy, na wycieczkę i zakupy. Odwiedzimy Milanówek, Bolesławiec i Włocławek. Wyboiste drogi od ckliwych sentymentów i poczucia obciachu poprowadzą nas do wysokich lotów w biznes klasie.

Agata Wodzień-Nowak

Naszą przewodniczką będzie ludowizna w nowym i masowym wydaniu. Odkrywamy swoje korzenie, zachwycamy się nimi i to w coraz młodszej grupie. Łyżkę dziegciu do beczki miodu dołoży etnolog Magdalena Trzaska. Ruszacie ze mną do zapomnianego świata polskiego folkloru? Dziś okazuje się wystarczająco egzotyczny.

Zauważyliście, że znana polska marka Reserved, obecna w niemal każdym centrum handlowym, pokusiła się o kolekcję ubrań inspirowaną folkiem? A może szukaliście biżuterii na prezent i odwiedziliście sklep jubilerski W. KRUK, gdzie czekają kolczyki odwzorowujące polski haft? Koleżanka z pracy pije kawę w ceramicznym kubku z Bolesławca albo fajansie z Włocławka? To tylko kilka z przykładów biznesów, które sięgają do kultury ludowej.

– Przez bardzo długi czas w ogóle nie pojawiał się w przestrzeni publicznej – mówi o polskim folklorze etnolog Magdalena Trzaska z Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, przewodniczka w naszej podróży. Przyznaje, że mało o kulturze tradycyjnej nawet mówiono, a wręcz traktowano folk jako obciach.

– To się zmienia i bardzo dobrze. Cieszę się, że te motywy w ogóle zaczynają pojawiać się w przestrzeni publicznej i że ludzie po nie sięgają, niezależnie od tego, czy są to projektanci, producenci ubrań czy twórcy innych produktów.

Pierwszy przystanek – Włocławek ze swoim fajansem zdobi nasze ubrania

Zwiedzanie zaczynamy od południowej części województwa kujawsko-pomorskiego. Włocławek słynie z unikalnego fajansu. Młodsza część naszej wycieczki zapyta, czym ów fajans jest. To rodzaj ceramiki o porowatej strukturze, którą wytwarza się z białej lub barwionej glinki z dodatkiem kaolinu, kwarcu i skalenia. Taką ceramikę zazwyczaj pokrywa się szkliwem.

Fajans Włocławek wyróżnia się zdobieniami w głębokim odcieniu kobaltu oraz wzorami inspirowanymi regionalnym folklorem, zwłaszcza motywami roślinnymi jak róże i gałązki. Dziś można je znaleźć na ubraniach popularnej marki Reserved z grupy LPP. Pojawiły się w sprzedaży w lipcu 2026.

„Re.Desing to kolekcja specjalna, inspirowana polskim dziedzictwem. W nowoczesny sposób interpretuje motywy ceramiki z Włocławka, łącząc je z najświeższymi trendami z wybiegów", komunikuje marka. Dodaje, że inspiracją do powstania kolekcji była autentyczna fascynacja polską kulturą i podróż do Muzeum Etnograficznego.

Co ważne, sieć oferuje marynarki, sukienki i bluzki w klimacie folk nie tylko w sklepach na terenie Polski. Kolekcja Re.Design jest dostępna w takich krajach, jak Chorwacja, Włochy, Niemcy, Wielka Brytania. Dodatkowo online w ponad 30 krajach, przekazuje sieć Strefie Biznesu.

– Projekty były po stronie Reserved, natomiast malarki z Fajansu Włocławek przygotowały dla marki Reserved specjalny wzór, malowany ręcznie, który został przełożony na projekty – wyjaśnia nam Anna Matrasze z LLP, właściciela marki.

Z wzorami folklorystycznymi romansuje lub romansowała na swoich ubraniach m.in. Wólczanka, Medicine czy Zara. Przykłady oczywiście można by mnożyć, bo zdecydowanie liczniejsi, choć niszowi są rękodzielnicy, małe manufaktury, które działają na zdecydowanie skromniejszą skalę i z mniejszym rozgłosem, ale dbałością o detale (np. Sklep ludowy, Artfolk czy Kokofolk).

Co na to nasza przewodniczka po świecie folkloru? – Bardzo się cieszę, że ludzie szukają tego, co mają u siebie. Tak jak mieszkańcy Włocławka odkrywają to, co ich wyróżnia, co odróżnia ich region od innych, i próbują to wydobywać oraz pokazywać. To jest naprawdę bardzo wartościowe – uważa Magdalena Trzaska pytana o nawiązania do fajansu na ubraniach.

– Byłoby dobrze, gdyby rosła też ogólna świadomość społeczna, że istnieje nie tylko Bolesławiec, a może nawet nie tylko Włocławek, ale wiele innych regionów z własnym, wyjątkowym dziedzictwem. Chodzi o to, żeby coraz więcej miejsc zaczęło sięgać po swoje tradycje i je eksponować, a dzięki temu żeby ta świadomość stopniowo wzrastała.

– Zresztą tym zajmuje się również nasza instytucja. Staramy się pokazywać i zachęcać do odkrywania tego, co mamy na miejscu, tego, co jest charakterystyczne dla poszczególnych regionów. Uważam więc, że jest to bardzo dobry kierunek. Od czegoś trzeba zacząć. Myślę, że sukces Bolesławca może być inspiracją dla innych regionów i zachętą do tego, by również promowały własne tradycje, wzornictwo czy rzemiosło – dodaje specjalistka z NIKiDW.



FOT. W.KRUK

Biżuteria inspirowana haftem trafiła do sklepów W.KRUK

Przystanek drugi – biżuteria inspirowana haftem z Podhala i Ciechanowa oraz apaszki z Milanówka

Część z uczestniczek naszej podróży ma zapewne apaszkę, od kilku sezonów bardzo modny dodatek. Świadoma jest tego marka biżuteryjna W.KRUK, która przygotowała w 2026 r. kolekcję New Folk. Składają się na nią kolczyki, pierścionki, bransoletki czy wisiorki. Całość dopełniają apaszki. Kolekcja jest w sprzedaży od lipca 2026.

Zatem zajeżdżamy z naszą wycieczką do Milanówka w województwie mazowieckim, gdzie powstały apaszki dla W.KRUK. Autentyczność i szycie w Polsce to fakt, który zasługuje na szczególną uwagę.

W biżuterii z kolekcji odnaleźć można nawiązania do haftów z Podhala, Krakowa, Wilanowa oraz Cieszyna – miejsc, z których wyrastało unikatowe wzornictwo, wskazuje sama firma biżuteryjna.

Skoro już tak wędrujemy trochę po mapie, to gdzie szukać autentycznego polskiego haftu?

– Właściwie wszędzie – odpowiada M. Trzaska. – Mamy haft kaszubski, kujawski, wielkopolski, a także na przykład haft sieradzki w regionie łódzkim. Jest tego naprawdę bardzo dużo. Myślę, że w przyszłym roku przygotujemy nawet wystawę poświęconą haftom regionalnym. Chcemy pokazać, że tradycja haftu wciąż żyje, ma silny związek z regionami, a zarówno wzornictwo, jak i kolorystyka są charakterystyczne dla poszczególnych części kraju. Te różnice można dość łatwo dostrzec i rozpoznać.

To właśnie sprawia, że haft może stać się elementem, który wiele mówi o naszej tożsamości. Nawet niewielki, naszyty gdzieś motyw może nieść informacje o tym, skąd pochodzimy i z jaką tradycją się identyfikujemy.

– Niedawno organizowaliśmy konkurs na współczesny strój inspirowany konkretnym strojem ludowym, a nie mieszanką różnych elementów z wielu tradycji. Powstały bardzo ciekawe projekty, w których wykorzystywano motywy zaczerpnięte ze strojów ludowych, takie jak haft, charakterystyczna kolorystyka czy koronki. Te elementy zostały przeniesione do współczesnych ubrań po to, by opowiedzieć tę historię dzisiejszym językiem, bardziej zrozumiałym dla współczesnych odbiorców. Jednocześnie udało się zachować symbolikę i znaczenie tych motywów, dzięki czemu nie utraciły one swojego kulturowego kontekstu – wyjaśnia etnolog.

Firma jubilerska komunikuje, że dzięki pracy jubilerów Manufaktury W.KRUK tradycyjne motywy zyskały współczesną formę. Kolekcja New Folk łączy inspiracje polskim folklorem z nowoczesnym wzornictwem, a jej osią są motywy haftu, obecne zarówno w rzemiośle ludowym, jak i jubilerskim. Kampania zestawia ze sobą różne pokolenia, doświadczenia i wrażliwości. Pokazuje dialog między tradycją a współczesnością.

Z trzeciego przystanku odlatujemy biznes klasą. Prosto z Bolesławca do Chin i Korei

Nasza wycieczka po świecie folkloru we współczesnym wydaniu przesiada się na pokład samolotu. Od marca 2026 r. ceramika z Manufaktury w Bolesławcu jest obecna na pokładach samolotów PLL LOT w serwisie LOT Business Class na rejsach między Warszawą a Tokio (Narita). Wygląda na to, że zastawa została dobrze przyjęta, ponieważ od 1 lipca korzystają z niej również pasażerowie podróżujący w klasie biznes na trasach z Warszawy i Wrocławia do Seulu. Wybrane elementy kolekcji trafiły także do serwisu LOT Premium Economy.

Jak podaje LOT, zastawa została zaprojektowana specjalnie dla narodowego przewoźnika i stanowi element strategii budowania doświadczenia premium na pokładzie. LOT podkreśla, że współpraca z Manufakturą w Bolesławcu jest również formą promocji polskiego wzornictwa i rzemiosła za granicą.

Jesteśmy zachwyceni po wystawie, ale przed nami lekcja o znaczeniu

Jak się macie Czytelnicy podróżnicy po takim zwiedzaniu? Pora skomentować to, co widzieliśmy do tej pory, jako całość.

Czy wzory na marynarkach i kolczykach są autentyczne, czy tylko inspirowane folklorem? Etnolog, którą o to pytamy, przyjrzała się wzorom i ocenia, że w wielu przypadkach są to dosłowne zapożyczenia. – Tylko trochę brakuje mi tutaj kontekstu. Oczywiście trudno wymagać, żeby do ubrań była dołączona karteczka z informacją, czym jest dany wzór i skąd pochodzi. Ale ponieważ tej wiedzy brakuje, ludzie tak naprawdę nie wiedzą, z czym mają do czynienia. Nie wiedzą, z czego te wzory czerpią, z jakiego regionu pochodzą, co dawniej oznaczały ani przy jakich okazjach się pojawiały.

eprasa.pl 53d450fc6c

STREFA AGRO | ZWIERZĘTA

To jedna z najlepiej płatnych prac w rolnictwie

W serwisach ogłoszeniowych na przełomie września i października widnieje po 100 ogłoszeń z ofertami pracy dla dojarza. To kluczowa osoba w każdym gospodarstwie mleczarskim.

Agata Wodzień-Nowak

Liczy się wydajność i jakość uzyskiwanego mleka, a także kondycja krów, które dostarczają tego surowca. Dbanie o jedno i drugie należy często łącznie do obowiązków pracownika. Właściciele obór oferują po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych zarobku.

Nie musisz umieć – w pracy doszkolą, a płaca na rękę ma wynieść nawet 9 tys. zł

Rolnicza spółdzielnia produkcyjna z Wielkopolski poszukuje pracownika na stanowisko oborowego/dojarza i z ogłoszenia wynika, że taka osoba ma zarabiać miesiecznie 11 000--12 000 zł brutto. Dodaje, że wynagrodzenie na rękę wyniesie około 8-9 tys zł. Zatrudnienie ma być legalne i stabilne, ze składkami ZUS. W zakresie obowiązków pojawia się obsługa zwierząt gospodarskich, dój krów, utrzymanie porządku w miejscu pracy. Nie ma wymogów, jest za to dopisek o możliwości przyuczenia.

W Polsce w zasadzie nie istnieją komercyjne szkolenia dedykowane typowo udojowi. Jego elementy pojawiają się na szerszych kursach kwalifikacyjnych dla rolników, a poza tym szkolenia prowadzą same firmy i gospodarstwa dla nowo przyjętych osób. Dlatego doświadczenie jest szczególnie cenione przez pracodawców – oszczędza czas na naukę i od razu zapewnia wydajność działań. Oczywiście system pracy i przede wszystkim sprzęt mogą różnić się między poszczególnymi oborami, więc chwila na wdrożenie i tak będzie potrzebna.

Zanim krowy wydoją się same, w gospodarstwach potrzebni są pracownicy

Przyszłością ma być automatyzacja doju, która odciąża gospodarstwa, skraca czas pracy i liczbę potrzebnych osób. Zanim to jednak nastąpi na szeroką skalę, potrzebni są pracownicy. Pomocy poszukuje gospodarstwo z województwa kujawsko-pomorskiego. „Zatrudnię pracownika lub pomocnika przy udoju krów mlecznych. Wynagrodzenie adekwatne do umiejętności i zaangażowania". Wskazano kwotę brutto miesięcznie między 4,7 a 7 tys. zł.

Od 5 do 10 tys. zł ma zarobić dojarz w Warmińsko-Mazurskiem. Gospodarstwo rolne specjalizujące się w gospodarstwie mlecznym zatrudni osoby na stanowiska:

- dojenie krów;
- obsługa i żywienie cieląt.

Oczekiwania są niewielkie: mile widziane doświadczenie w pracy ze zwierzętami oraz umiejętność pracy w zespole. Pracownik ma zyskać stabilne zatrudnienie, atrakcyjne wynagrodzenie i możliwość rozwoju zawodowego.



FOT. PIXABAY.COM

Praca dojarza często odbywa się w systemie zmianowym. Krowy są dojone zwykle dwa razy dziennie

Do pensji 5-7 tys. zł na rękę dojarza będzie mieszkanie, wyżywienie i... alkomat

Godziny porannego udoju mogą być kłopotliwe w dojazdach, dlatego część gospodarstw przewiduje osobne pokoje lub mieszkania dla pracowników. Takie ogłoszenie pochodzi z województwa mazowieckiego. Praca w gospodarstwie rolnym dla dojarza obejmuje mieszkanie i wyżywienie, wynagrodznie 5-7 tys. zł miesięcznie na rękę. Praca w systemie 4 dni pracy (po 10 godzin dziennie) i 2 dni wolnego. Pracownik dostanie zakwaterowanie w domu z własnym pokojem.

Właściciel gospodarstwa pisze, że jest ono nastawione na ciągły rozwój i ograniczanie pracy fizycznej oraz godzin pracy, a prace ręczne są ograniczone do minimum. Stado liczy 60 krów i 30 jałówek. Dój odbywa się w oborze uwięziowej w dwie osoby – każda ma po 4 aparaty udojowe nowego typu z podciągaczami, które pozwalają na odłączanie krów automatyczne. Dalej dość szczegółowo opisuje pory pracy i zadania.

Rano praca odbywa się od godziny 5 do 11, wieczorem od 16 do 20.

- 5.00-5.15 Podgarnięcie paszy i przygotowanie do doju;
- 5.15-7 Dój;
- 7-9: Mycie sprzętu udojowego, zbieranie niedojadów z stołu paszowego, ścielenie;
- 16. 00-17.15 Podgarnięcie paszy, ścielenie i przygotowanie do doju;
- 17.15-20 Dój i zakończenie prac.

Na koniec rolnik dodaje: „W gospodarstwie posiadamy alkomat. Nie tolerujemy picia w godzinach pracy".

Łódzkie. Tu także trwa poszukiwanie pracownika, który zajmie się dojem krów. Pensja z ogłoszenia to 8-10 tys. zł miesięcznie brutto.Czytamy w nim: „Zatrudnię osobę do pracy w gospodarstwie mlecznym przy udoju krów i codziennej obsłudze stada. Obowiązki: dój krów, pojenie cieląt, obsługa zwierząt, utrzymanie porządku w obrębie obory i hali udojowej. Oferujemy: stabilne zatrudnienie, atrakcyjne wynagrodzenie, możliwość zakwaterowania, pracę w przyjaznej atmosferze".

Zachodniopomorskie i ogłoszenie o tytule: „Dojarz-dojarka krów mlecznych" ma przynieść zarobki 7-7,6 tys. zł miesięcznie brutto. Pracowników poszukuje firma, która tłumaczy, że można zarobić więcej, gdy pracownik zdecyduje się na większą liczbę dni dojenia. Firma zatrudnia ludzi tylko na umowę o pracę na czas nieokreślony, w pełni opodatkowaną i „ozusowaną", z pełnopłatnym urlopem.

Pracodawca specjalizujący się w hodowli mlecznej wymaga od kandydatów prawa jazdy kategorii B i własnego środka transportu, bo tylko tak będą w stanie dojechać do pracy. Mile widziane będzie doświadczenie przy dojeniu lub przy innych pracach w gospodarstwie rolnym.

LOGISTYKA | KOLEJE

Zagraniczne firmy patrzą na Polskę. Ten rynek jest dla nich wyjątkowo otwarty

Dorota Mariańska

– W najbliższym czasie czekają nas inwestycje związane z rynkiem niemieckim, bo planujemy zakupić sprzęt dopuszczony przez Deutsche Bahn do pracy na niemieckich torach – powiedział Strefie Biznesu Wiesław Nowak, prezes Grupy ZUE.

– Jak uzyskaliśmy certyfikację, to myślałem, że maszynami i sprzętem, który jest w rejestrach europejskich, czyli dopuszczonym do ruchu po całej Europie, wjadę na tory niemieckie, jednak okazało się to marzeniem – dodał.

Z Wiesławem Nowakiem, prezesem Grupy ZUE, rozmawialiśmy podczas Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski. Local First".

W Niemczech ZUE obecna jest od 2025 roku. Wiesław Nowak nie ukrywa, że to trudny rynek. Dlaczego? – Ze względu na bardzo duże sformalizowanie i prawdziwy local content – podkreśla. – Dla przykładu mogę powiedzieć, że przez rok uzyskiwaliśmy certyfikację na wykonywanie robót trakcyjnych w Niemczech. Jak uzyskaliśmy certyfikację, to myślałem, że maszynami i sprzętem, który jest w rejestrach europejskich, czyli dopuszczonym do ruchu po całej Europie, wjadę na tory niemieckie, jednak okazało się to marzeniem. Tak naprawdę musimy dysponować maszynami, które są zcertyfikowane do stosowania przez Deutsche Bahn, w praktyce w większości wyprodukowanymi na rynku niemieckim. Jest to również rynek, pod względem prowadzenia budów, bardzo sformalizowany, rzekłbym, że nawet zbiurokratyzowany, ale z dobrymi perspektywami. Myślę, że w tej chwili z największymi perspektywami, gdyż w Niemczech faktycznie infrastruktura prosi się o odbudowę – wyjaśnił Nowak.

Teraz spółka planuje kupić sprzęt dopuszczony przez Deutsche Bahn do pracy na niemieckich torach.

A jak w porównaniu do niemieckiego wypadają polski i rumuński rynek? Przypomnijmy, że Wiesław Nowak założył ZUE w Polsce w 1991 roku, a spółkę w Rumunii Grupa ma od 2022 r.

– Polski rynek jest rynkiem bardzo otwartym dla wykonawców z zewnątrz. I równocześnie jest to rynek bardzo dobrze formalnie zorganizowany – ocenił prezes Grupy ZUE.

– Jeżeli idzie o rynek rumuński, to ja rynek zamówień publicznych w Rumunii oceniam mniej więcej tak jak polski rynek zamówień publicznych na początku lat dwutysięcznych. Choć muszę przyznać z uznaniem, że Rumuni bardzo szybko uczą się absorbować zarówno środki unijne, jak i prowadzić kontrakty – dodał.

Jak wskazał prezes Nowak, aktualnie przychody ze spółek zagranicznych stanowią około 16 procent przychodów Grupy.

Natomiast zapytany o to, czy poza Rumunią i Niemcami ZUE myśli o rozwoju na kolejnym rynku zagranicznym, odpowiedział, że nie można się rozdrabniać. – Jeżeli się chce dobrze działać na danym rynku, to trzeba swoją pozycję budować powoli i skutecznie – stwierdził Wiesław Nowak.

– Oczywiście składamy również oferty w krajach sąsiednich z zakresu infrastruktury miejskiej, na przykład w Słowacji, ale to jest jeszcze inny rynek. Tam dwa razy wygraliśmy przetarg i dwa razy został unieważniony ze względu na brak środków finansowych. Teraz skupiamy się głównie na tych dwóch krajach – dodał.

Prezesa ZUE zapytaliśmy również o to, czy prace utrzymaniowe stają się segmentem równie perspektywicznym, co realizacja dużych robót budowlanych.

– Dla nas jest to ważna część działalności i uważam, że ona jest niezbędna. Czekamy, aż urynkowi się również rynek utrzymaniowy na kolei, bo przecież nie będziemy bez końca budować. To wszystko, co wybudowaliśmy dotychczas i wybudujemy w najbliższym czasie, trzeba będzie utrzymać w określonych parametrach – powiedział Wiesław Nowak.

– A po drugie, na infrastrukturze szynowej zdarzają się wypadki, zdarzają się awarie i to wszystko trzeba naprawiać jak najszybciej. Potrafimy to robić i chcielibyśmy to robić również na rynku kolejowym – dodał.

Dopytywany, kiedy może dojść do wspomnianego urynkowienia, odpowiedział: Jaskółki powoli przelatują w PKP PLK, ale bardzo powoli.

eprasa.pl 53d450fc6c

HANDEL

Gigantyczny rachunek za ekologię. System może kosztować 14 mld zł

W październiku minie rok od uruchomienia systemu kaucyjnego w Polsce. W tym czasie konsumenci zwrócili miliardy opakowań, a sieci handlowe musiały przebudować procesy logistyczne, przygotować infrastrukturę i zmierzyć się z nowymi obowiązkami.

Maciej Badowski

Największe sieci handlowe wystawiają mu pierwszy rachunek i wskazują, co działa, a co nadal sprawia problemy.



FOT. MACIEJ BADOWSKI

Przechowywanie butelek i puszek w domu to jedna z najczęściej wskazywanych wad systemu kaucyjnego

Miliardy opakowań zostały wrócone

System kaucyjny wystartował w październiku 2025 roku jako odpowiedź na cele związane ze zwiększaniem poziomu recyklingu opakowań. Kaucją objęto plastikowe butelki PET o pojemności do trzech litrów, metalowe puszki do jednego litra oraz wielorazowe butelki szklane do 1,5 litra.

Jak się okazało, prawdziwym sprawdzianem dla systemu okazały się miesiące letnie. Według informacji Ministerstwa Klimatu i Środowiska, do końca czerwca zwrócono 2,3 miliarda opakowań kaucyjnych, a w samym lipcu kolejnych 900 milionów.

Po niemal roku funkcjonowania systemu blisko dziewięciu na dziesięciu Polaków przynajmniej raz zwróciło już opakowanie objęte kaucją – wynika z badania SodaStream „Między regulacją a nawykiem. System kaucyjny w praktyce". Jednocześnie system nadal budzi podzielone opinie. Z kolei z badania IBRIS na zlecenie WP „Likwidować system kaucyjny?" wynika, że 49 proc. respondentów chce jego utrzymania, a 44,6 proc. opowiada się za jego likwidacją. Przed uruchomieniem systemu popierało go niemal 70 procent badanych, a kilka tygodni po starcie odsetek ten spadł do około 60 procent.

Niemal trzech na pięciu konsumentów regularnie zwraca opakowania kaucyjne, a około 30 procent robi to sporadycznie. Dotychczas z możliwości odzyskania kaucji nie skorzystało 12 procent badanych.

Najczęściej zgłaszanym problemem pozostaje przechowywanie opakowań w domu – wskazuje na to niemal połowa respondentów. Około 45 proc. narzeka na niewielką liczbę punktów przyjmowania opakowań, a blisko 40 proc. zwraca uwagę na konieczność pozostawiania butelek w niezmienionym stanie oraz awarie butelkomatów.

– Ostatnie miesiące są dowodem na umiejętności konsumentów w zakresie adaptowania się do nowych warunków – zauważa Witold Miśniakiewicz, prezes spółki INEO-Group.

– Zwrot opakowań kaucyjnych stał się integralnym elementem ścieżki zakupowej klienta, a aż 90 procent konsumentów najchętniej korzysta z automatów i punktów zbiórki zlokalizowanych w sklepach i supermarketach – tłumaczy.

– Konieczność przechowywania opakowań w ich „oryginalnym kształcie" zmienia logistykę codziennych zakupów i wpływa na nasze decyzje przy kasie. Polacy coraz częściej stawiają na rozwiązania wielorazowe i ograniczają zakupy produktów w opakowaniach kaucyjnych, co widać już w wolumenie sprzedaży napojów: spadki odnotowano we wszystkich głównych kategoriach – dodaje Miśniakiewicz.

Kaufland: ponad 250 mln zł inwestycji i nowe obowiązki dla sklepów

Przemysław Witkowski, Chief Financial Officer w Kaufland Polska, podkreśla w komentarzu dla Strefy Biznesu, że system kaucyjny od początku oznaczał dla handlu zarówno szansę, jak i duże wyzwanie organizacyjne.

– Wprowadzenie systemu kaucyjnego jest z jednej strony silnym impulsem do zwiększenia poziomów zbiórki opakowań, a z drugiej ogromnym wyzwaniem operacyjnym, z którym musiał zmierzyć się handel. Zgodnie z obowiązującymi przepisami w 2026 roku wymagany poziom selektywnej zbiórki opakowań objętych systemem wynosi 77 procent, a od 2029 roku będzie to 90 procent – wskazuje.

– System pozwala na pozyskanie wyjątkowo czystego i wyselekcjonowanego surowca, co znacząco ułatwia jego bezpośrednie przetwarzanie i ponowne wykorzystanie w zamkniętym obiegu. Kaucja daje też konsumentom bardzo konkretny, finansowy impuls do prawidłowej segregacji. Pokazało to badanie przeprowadzone w listopadzie 2025 roku na zlecenie Kauflandu – dla 43 proc. badanych najważniejszą motywacją do zwrotu opakowań było odzyskanie kaucji, a dla 31 proc. ochrona środowiska – tłumaczy.

Przygotowanie sklepów wymagało jednak dużych nakładów. – Dla handlu system oznacza nowe procesy, naukę i zaangażowanie pracowników, konieczność wygospodarowania dodatkowej przestrzeni oraz organizację sprawnego odbioru zebranych opakowań. Do tego dochodzi wymiar finansowy, czyli zakup automatów, dostosowanie stref w marketach, a w niektórych lokalizacjach także budowa dodatkowych pomieszczeń, żeby zapewnić klientom komfort zwrotu niezależnie od warunków atmosferycznych. Łącznie Kaufland zainwestował w przygotowanie do systemu ponad 250 milionów złotych – wskazuje Witkowski.

Biedronka: od 182 tysięcy opakowań do 1,4 miliarda w kilka miesięcy

Ogromną skalę przedsięwzięcia podkreśla także Dagmara Łakoma, starsza menedżerka ds. ochrony środowiska w sieci Biedronka.

– Z perspektywy sieci Biedronka ostatni rok wdrażania systemu kaucyjnego na rynku był okresem intensywnej pracy i dynamicznych zmian. Warto pamiętać, że cały rynek uczył się funkcjonowania w ramach jednego z największych projektów operacyjnych ostatnich lat. W ciągu kilku miesięcy stworzyliśmy największą w Polsce sieć automatów do zbiórki opakowań, liczącą dziś blisko 3900 urządzeń – wskazuje.

Jak zaznacza, instalacja recyklomatów wymagała zaangażowania wielu podmiotów i pracowników. – Z perspektywy niemal roku możemy powiedzieć, że proces ten zakończył się sukcesem operacyjnym. Obecnie klienci mogą korzystać z naszych urządzeń w całej Polsce – zapewnia Łakoma.

Sieć obserwuje również szybki wzrost liczby zwrotów. W grudniu 2025 r. klienci zwrócili około 182 tys. opakowań kaucyjnych. Pod koniec stycznia było ich już 6 mln, na początku marca ponad 53 mln, a w maju liczba przekroczyła 400 mln. Pod koniec wakacji łączna liczba zwróconych opakowań sięgnęła już 1,4 mld.

Lidl i Żabka o logistyce, skali zbiórki i codziennym funkcjonowaniu systemu

Lidl Polska przypomina, że testy pierwszych butelkomatów rozpoczął już w 2022 r. Dzięki temu sieć mogła wcześniej wypracować procedury i przygotować zespoły do obsługi nowego rozwiązania.

Jak podkreśla spółka, przygotowania obejmowały szkolenia pracowników zarówno z technicznej obsługi urządzeń, jak i zasad komunikacji z klientami. Sieć zwraca również uwagę, że funkcjonowanie systemu wymagało dostosowania przestrzeni sklepów, zakupu urządzeń i pras oraz ponoszenia bieżących kosztów eksploatacyjnych.

Lidl informuje jednocześnie, że od momentu uruchomienia systemu klienci zwrócili w sklepach sieci ponad miliard opakowań z logo kaucji. W tej liczbie znalazło się 683 mln plastikowych butelek i 348 mln metalowych puszek.

Sieć podaje również, że większość klientów realizuje kupony za zwrot opakowań jeszcze tego samego dnia.

Podobnie o systemie wypowiada się Żabka, która prowadzi zbiórkę w ponad 13 tys. sklepów. Sieć podkreśla, że udział w systemie jest elementem realizacji celów związanych z gospodarką o obiegu zamkniętym, a decyzję o przystąpieniu poprzedziły analizy, pilotaże i ocena wpływu na działalność operacyjną. Od stycznia do końca sierpnia w sklepach Żabki zebrano ponad 184 mln opakowań.

Przedstawiciele sieci wskazują, że zdecydowana większość zwrotów przebiega sprawnie, jeśli opakowania spełniają wymagania systemu. Jednocześnie przy tak dużej skali działania zdarzają się awarie urządzeń lub przypadki ich przepełnienia.

Żabka podkreśla, że obecnie zbiórka prowadzona jest w ponad 13 tys. punktów handlowych, a sieć wykorzystuje blisko 5,5 tys. koszy półautomatycznych. Według spółki kluczowe znaczenie dla sprawnego działania systemu mają logistyka odbioru opakowań, organizacja procesów oraz współpraca wszystkich uczestników rynku.

Pracownicy sklepów dostali nowe zadania, a system czekają kolejne zmiany

Pierwszy rok działania systemu oznaczał nowe obowiązki nie tylko dla sklepów, ale również dla pracowników. Personel odpowiada za opróżnianie automatów, czyszczenie urządzeń, zgłaszanie awarii oraz pomoc klientom korzystającym z butelkomatów.

Zdaniem ekspertów kolejne miesiące przyniosą dalsze zmiany. Ministerstwo Klimatu i Środowiska pracuje obecnie nad nowelizacją przepisów. Rozważane jest objęcie systemem jednorazowych butelek szklanych i kartonów po napojach. Dyskutowane jest także wydłużenie ważności voucherów.

Jednocześnie eksperci zwracają uwagę na wysokie koszty funkcjonowania całego rozwiązania. Szacują, że koszt działania systemu w pierwszej dekadzie przekroczy 14 mld zł. Znaczną część tej kwoty mają stanowić zakup automatów oraz prace budowlane związane z dostosowaniem sklepów.

eprasa.pl 53d450fc6c

HISTORIA

90 lat gorących sporów o kolejkę na Kasprowy Wierch

Budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch była przedsięwzięciem nie tylko ekonomicznym, ale też prestiżowym i symbolicznym. Ale co ciekawe – od początku wywoływała fale protestów

Mariusz Grabowski

Budowa kolejki pociągnęła za sobą kolejne tatrzańskie inwestycje: wybudowane w 1936 r. Wysokogórskie Obserwatorium na Kasprowym Wierchu, tzw. ceprostradę znad Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz z 1937 r., a także m.in. o rok późniejszy hotel na Kalatówkach.

Pomysł z góry

Studia terenowe i pomiary, mające ustalić przebieg trasy kolei, rozpoczęło – na zlecenie Ministerstwa Komunikacji – Centralne Biuro Studiów i Projektów PKP już wiosną 1934 r. Decyzja budowy zapadła w lipcu 1935 r. Inwestorem była specjalnie powołana spółka z o.o. pod nazwą „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch" z siedzibą w Warszawie.

Główną rolę w powstaniu projektu odegrał inż. Aleksander Bobkowski (1886-1966), absolwent Politechniki Lwowskiej i Wiedeńskiej stryj pisarza emigracyjnego Andrzeja Bobkowskiego, autora dziennika „Szkice piórkiem"). Kierownikiem budowy został inż. Medard Stadnicki, zastępcą inż. Borysław Lange. Harmonogram prac przewidywał rekordowo krótki czas budowy: siedem miesięcy.

Ponieważ żadne przedsiębiorstwo nie było w stanie przyjąć takich warunków postanowiono prowadzić budowę systemem gospodarczym. Stan załogi, który wynosił początkowo ok. 600 osób, w dwóch ostatnich miesiącach zwiększono do tysiąca. Robotników werbowano nie tylko z Podhala, ale i Sądecczyzny, Krakowa, Tarnowa, a nawet z Wileńszczyzny. Zatrudniono wykwalifikowanych kamieniarzy z Brasławia oraz traczy i cieśli z Polesia.

Oblicza się, że koszt budowy kolei wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny. Na górnej stacji umieszczono w 1936 r. zachowane do dzisiaj polskie godło w stylu art déco.

„Nie" prof. Szafera

Aż trudno uwierzyć, ale budowa kolei wywołała społeczną burzę i awantury. Od chwili ujawnienia projektów w marcu 1934 r. protestowali przeciwko niej przede wszystkim ówcześni działacze ochrony przyrody. Prócz Państwowej Rady Ochrony Przyrody przeciwne budowie były również aż 94 towarzystwa i instytucje naukowe i turystyczne.

W odpowiedzi na rozpoczęcie budowy kolei i – jak argumentowano – łamania obowiązującego wtedy prawa (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów, o prawie budowlanym, ustawie o ochronie przyrody, ustawie o koncesjach na koleje i inne) do dymisji podała się cała ówczesna Państwowa Rada Ochrony Przyrody wraz z przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie – prof. Władysławem Szaferem. Dymisja nie została jednak przyjęta.

Stanowisko prof. Szafera, botanika, dyrektor krakowskiego Ogrodu Botanicznego, można próbować usprawiedliwić. W tle sporów o budowę kolei linowej obecna była, sięgająca XIX w., walka o ochronę Tatr, w szczególności o utworzenie w Tatrach parku narodowego. Formalnie Tatrzański Park Narodowy został utworzony dopiero na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 30 października 1954 r.

Dwa obozy, dwie racje

Jak pisze Janusz Stochlak w tekście „Kolej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego rozwoju turystyki" już sama zapowiedź budowy kolei linowej na Kasprowy wywołała „(...) skandal, który podzielił wówczas kraj na dwa wrogie obozy i przybierał chwilami podobieństwo do »Sprawy Dreyfusa« we Francji. Starły racje dwóch wrogich obozów. Pierwszy obóz nazwać można »ochroniarzami«, a drugi »bobkociągowcami«, który nawiązuje do popularnej wśród najstarszych górali przedwojennej nazwy kolei »bobkociąg«.

Na VII Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody, który odbył się 15 grudnia 1935 r. w Warszawie, prof. Szafer wygłosił referat: „Tatrzański Park Narodowy a kolej linowa", w którym zwrócił uwagę, że „w sporze o kolej nie chodzi jedynie o tę inwestycję, ale także o inne sprawy, o początek wdzierania się w głąb nieskalanej dotychczas przyrody, zbędnych udoskonaleń cywilizacji oraz o samowoli czynników administracyjnych, które pogwałciły brutalnie dotychczasowe zwyczaje rozpatrywania i rozstrzygania w Polsce spraw dotyczących kultury i dóbr ogólnonarodowych".

Z kolei dla »bobkociągowców«, w tym głównie czynników oficjalnych, budowa kolejki linowej na Kasprowy była „logicznym członem w łańcuchu dokonań, które zmierzały do rozszerzenia turystyki wśród mas". „U nas Tatry, pod wpływem starych pawianów z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, stały się przenajświętszym sakramentem, górskim chramem, wawelem, do którego przed wejściem trzeba było umoczyć palce w święconej wodzie PTT, przyklęknąć, przeżegnać się w imię św. Walerego i innych kameleonów, po czym oniemieć w obliczu majestatu Rysów" – kpił Andrzej Bobkowski w jednym z listów do stryja.

Idee Andrzeja Biernata

Na początku XXI w. dawny spór o sens kolei odżył przy okazji modernizacji polegającej m.in. na dwukrotnym zwiększeniu jej przepustowości. W 2007 r. zamontowano nowe wagoniki, co – podobnie jak w 1934 r. – wywołało liczne protesty naukowców, w tym przyrodników, ekologów, i sprzeciw części społeczeństwa.

W latach 2011-2012 nastąpiło kolejne zamieszanie wokół kolejki, tym razem głównie polityczne. Polskie Koleje Linowe w związku z długami PKP SA postanowiły dokonać jej prywatyzacji. Wywołało to protesty parlamentarzystów z różnych opcji politycznych, prezydenta RP i społeczności lokalnych. Minister Jan Szyszko, wówczas były minister środowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, zwrócił się do prezydenta Bronisława Komorowskiego o przeprowadzenie zbiórki na rzecz wykupienia od PKP SA kolejki linowej na Kasprowy Wierch, by później przekazać ją Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Warto też odnotować jeden z najdziwniejszych pomysłów inwestycyjnych związanych z rejonem Kasprowego Wierchu, a poniekąd z kolejką. Należał on w 2013 r. do Andrzeja Biernata, ministra Sportu i Turystyki w rządzie Ewy Kopacz, a polegał na budowie sztucznego zbiornika w tym rejonie. Pochodząca zeń woda miałaby być wykorzystywana do sztucznego naśnieżania tras w Tatrach. Idea wywołała on ostrą krytykę i protesty m.in. dyrekcji TPN i ekologów, i w głównej mierze dzięki nim pomysł ten nie został zrealizowany.

Turystyczna wizytówka

Przedwojenne i współczesne spory o sens kolejki wydają się po prostu anachroniczne. Wbrew dawnym i dzisiejszym „ochroniarzom" kolejka jest trwałym elementem turystycznym polskich Tatr. Jak można przeczytać na stronie Tatrzańskiego Parku Narodowego (tpn.gov.pl), długość trasy pokonywanej przez kolejkę wynosi 4291,59 m, a różnica poziomów to 936 m przy średnim nachyleniu 22 proc. Wagonik jedzie z prędkością 8 m/s (zwalniając do 6 m/s na podporach, których jest 6), przewożąc jednorazowo maksymalnie 60 osób.

W zależności od pory roku dziennie może wywieźć ponad 3 tys. osób, rocznie – ponad 600 tys. Co roku okresowe przeglądy wyłączają kolej z eksploatacji w maju i listopadzie, nie kursuje ona także podczas silnego wiatru (powyżej 20 m/s), oblodzenia i temperatury spadającej poniżej –28 °C.

Na Myślenickich Turniach następuje przesiadka do drugiego wagonika. Następny odcinek trasy jest bardziej stromy – największe przewyższenie wagonika nad terenem wynosi 180 metrów. Z prawej strony widać Goryczkowy Kocioł – zimą użytkowany jako stok narciarski. Wagonik jedzie nad Doliną Suchą Kasprową i dobija do górnej stacji kolejki, znajdującej się na wysokości 1959 m n.p.m., 26 metrów poniżej wierzchołka Kasprowego Wierchu.



FOT. NAC

Oblicza się, że koszt budowy kolejki wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny

eprasa.pl 53d450fc6c

SZCZECIN

(Nie)córki - niezwykły koncert w szczecińskiej filharmonii

Opr. Redakcja

Są córkami wielkich polskich kompozytorów, ale żadna z nich nie chciała pozostać jedynie „córką".



FOT. ARCHIWUM

Poldowski String Quartet z udziałem Agaty Schmidt (mezzosopran) oraz Kayetana Cygańskiego-Bolskiego (fagot) wystąpi w filharmonii, 7 października o g. 19

Tytuł projektu (NIE)Córki odnosi się do Irene Poldowski, córki Henryka Wieniawskiego, oraz Roxanny Panufnik, córki Andrzeja Panufnika. Nawiasowe „nie" podkreśla ich artystyczną niezależność: obie wychowały się w cieniu sławnych nazwisk, lecz wypracowały własny język muzyczny i własne miejsce w historii muzyki.

Irene Poldowski, właściwie Régine Wieniawska, urodziła się w 1879 roku w Brukseli. Była najmłodszą córką Henryka Wieniawskiego, który zmarł, gdy miała zaledwie dziesięć miesięcy. Studiowała fortepian i kompozycję w Brukseli, Paryżu i Londynie, między innymi u Vincenta d'Indy'ego i André Gedalge'a. Po ślubie z brytyjskim arystokratą Aubreyem Deanem Paulem funkcjonowała również jako Lady Dean Paul, jednak swoje utwory publikowała przede wszystkim pod pseudonimem Poldowski.

Najważniejsze miejsce w jej twórczości zajmują pieśni, zwłaszcza kompozycje do wierszy Paula Verlaine'a. Poldowski stworzyła ponad dwadzieścia opracowań jego poezji, łącząc francuską wrażliwość słowa z harmonią bliską impresjonizmowi Debussy'ego i Ravela. Są to krótkie muzyczne obrazy miłości, tęsknoty, melancholii, zmysłowości i ulotnych wspomnień.

Roxanna Panufnik urodziła się w 1968 roku w Londynie. Jest córką Andrzeja Panufnika, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów XX wieku. Jej muzyka łączy tradycję europejską z inspiracjami zaczerpniętymi z różnych kultur i religii, a ważnymi tematami są w niej pamięć, duchowość, dialog oraz spotkanie odmiennych tradycji.

Podczas koncertu usłyszymy jej utwór Cantator & Amanda na fagot i kwartet smyczkowy. Kompozycja opowiada średniowieczną legendę z angielskiego miasta Rye o zakazanej miłości mnicha Cantatora i miejscowej dziewczyny Amandy. Próba wspólnej ucieczki kończy się tragicznie: mnich zostaje schwytany i zamurowany żywcem w murach klasztoru, a Amanda umiera z rozpaczy.

Projekt przygotował Poldowski String Quartet, założony w 2022 roku przez Martę Piórkowską, Agatę Krystek, Damiana Kułakowskiego i Mateusza Błaszczaka. Artyści są związani między innymi z Filharmonią Narodową, Sinfonią Varsovią, Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus oraz Hashtag Ensemble. Zespół zadebiutował rok później podczas festiwalu WarszeMuzik, a wybór Poldowski na patronkę kwartetu stał się wyrazem ich zainteresowania twórczością artystów zapomnianych lub pozostających poza głównym nurtem repertuaru.

KOSZALIN

32. Międzynarodowy Komeda Jazz Festival strtuje już w piątek

Redakcja

W programie znalazły się koncerty, prawykonania, wystawy, spotkania i jam sessions, a festiwal rozpocznie się paradą nowoorleańską.



FOT. ORGANIZATOR

Piątek, godz. 14 parada nowoorleańska

Słupsk po raz 32. stanie się miejscem spotkania artystów i miłośników jazzu. Tegoroczna edycja festiwalu rozpocznie się w piątek, 9 października o godz. 14 jazzową paradą ulicami miasta oraz koncertem Down Town Brass. Jednym z ważnych wydarzeń festiwalu będzie prawykonanie „Cassubian Impressions" Leszka Kułakowskiego z udziałem zespołu Art'n'Voices.

KOSZALIN

Spotkanie autorskie z Markiem Łasiszem o Wikingach w Ameryce

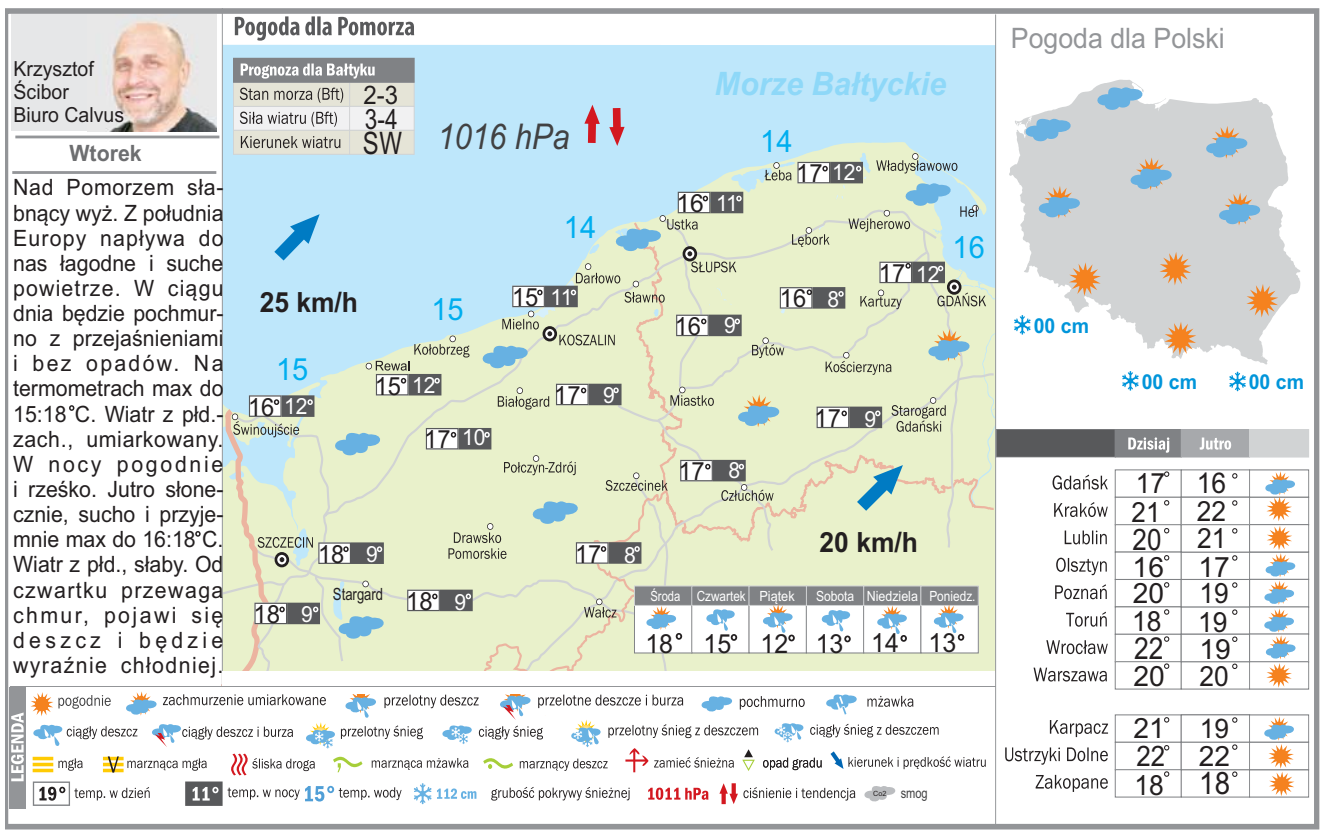
Redakcja

Koszalińska Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie z Markiem Łasiszem, autorem książki „Wikingowie w Ameryce. Na tropie pierwszych europejskich odkrywców Nowego Świata. Islandia, Grenlandia, Kanada".

Marek Łasisz podczas spotkania opowie o wyprawie śladami Leifa Erikssona przez Islandię, Grenlandię i Kanadę, o sagach, archeologii i pierwszych Europejczykach, którzy dotarli do Ameryki setki lat przed Kolumbem.

Spotkanie w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej, 8 października, godz. 17.

POGODA



AUTOREKLAMA

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY, 798-188-918 GK

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 53d450fc6c

PROGRAMOWO

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

W dniu ślubu Maria pomaga Natalii przygotować się do ceremonii. Podczas przygotować i załatwiania różnych związanych ze ślubem spraw, Maria robi co może, by ukryć przed przed bratanicą smutną prawdę. Fakty są bowiem takie, że jej własne małżeństwo właśnie się rozpadło i wydaje się, że nie ma już co zbierać... Tymczasem pod urzędem w Gródku zjawia się nagle Mikołaj. Młodzieniec chce z panną młodą porozmawiać i na nowo wyznać dziewczynie swoje uczucia. Czy to coś jeszcze na tym etapie zmieni?
W międzyczasie Mateusz pomaga Majce. Dziewczyna próbuje odnaleźć swoją siostrę Olę, która uciekła z domu. Wieczorem Mostowiak zabiera przyjaciółkę oraz Janka na malownicze wesele w Siedlisku. Podczas wspólnej zabawy młody Winiar wpada w oko Basi Rogowskiej. Czyżby szykował się nowy romans?





G. 20:30

Felicita

TVP 1

W życiu Nico dojdzie do przełomowej sytuacji: chłopak po raz pierwszy spotka się ze swoimi dziadkami, czyli rodzicami Kamila. Nie obywa się bez małych potknięć i niezręczności. Na szczęście, choć początek spotkania nie należy do najłatwiejszych, dzięki wsparciu Oliwii atmosfera szybko staje się bardziej swobodna i luźna. Dzięki dziewczynie napięcie maleje i znajduje się przestrzeń, by się po prostu poznać. Nico postanawia narysować obrazek na którym to umieszcza siebie oraz Giulię obok rodzinnych fotografii ojca. W ten sposób chłopiec symbolicznie włącza włoską gałąź rodziny do historii rozbudowanej, jak się okazało, rodziny Kamila. Zośka tymczasem spędza wieczór z Marco. Poziom komplikacji w relacjach między bohaterami zaczyna coraz bardziej przypominać prawdziwą rodzinę. Wszak co chatka, to zagadka, jak to mawiają...

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Igor wpada w redakcji na Wiolę, którą poznał w ośrodku leczenia uzależnień. Igor dostaje od Smolnego cynk, że policja dostała informację o śmierci młodej narkomanki. Przerażona Wiola jedzie razem z Igorem. Okazuje się, że jej córka żyje, ale była świadkiem śmierci koleżanki. Wiola chce zabrać ją na detoks, a Anastazja zaczyna uciekać... Prosto pod nadjeżdżające auto! Baliszewski chwali Fabiana, bo oglądalność bardzo wzrosła. Nowy gwiazdor proponuje kontrowersyjnego gościa do ich programu – specjalistę medycyny niekonwencjonalnej, który nie ma wykształcenia, ale ma... milion obserwujących. Marta protestuje. Tymczasem Stefanek ma coraz więcej polubień na stronie, gdzie publikuje zdjęcia braciszka! Nad Moniką i Damianem zamieszkali imprezowicze i głośna muzyka dudni nieustannie. W dodatku sąsiedzi Cieślików to ich posądzają o te hałasy... Monika chce się natychmiast wynieść. Michał ma w ofercie mieszkanie w starej kamienicy z ogródkiem. Damian ma ogrom wątpliwości, ale jego żona jest zdecydowana! Problem w tym, że potrzebne jest ponad 100 tysięcy złotych na zadatek.



G. 15:55

Gliniarze

Polsat

Podczas spaceru z babcią porwany zostaje dwuletni Jaś. Policyjni detektywi początkowo podejrzewają matkę chłopca. Kobieta jest bowiem bardzo mocno skonfliktowana z ojcem chłopczyka. W trakcie śledztwa okazuje się, że historia tej rodziny jest znacznie bardziej dramatyczna i skomplikowana,niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Sama sprawa porwania okazuje się również być o wiele bardziej skomplikowana i poważniejsza, niż policjanci przypuszczali.



G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Dr Maciek Bilewicz mierzy się z oskarżeniami pacjenta. Maciek odwiedza w szpitalu syna, który zatruł się alkoholem. Marta Galica przystępuje do egzaminu uprawniającego ją do pracy w pogotowiu lotniczym. Ratownicy ruszają na pomoc kobiecie, która straciła przytomność w escape roomie.

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Jadzia docenia troskliwość Jurka, który pomaga przy Anusi. Zjawia się Waldek z kwiatami, ale kobieta odrzuca przeprosiny męża, znając jego prawdziwe intencje. Piotrek przestaje wszystko kontrolować i cieszy się nadchodzącym ojcostwem. Melka odbiera niepokojący telefon od zaginionej Emi, która prosi o pomoc i podaje adres pustostanu. Melka jedzie tam i wpada prosto w pułapkę...

eprasa.pl 53d450fc6c

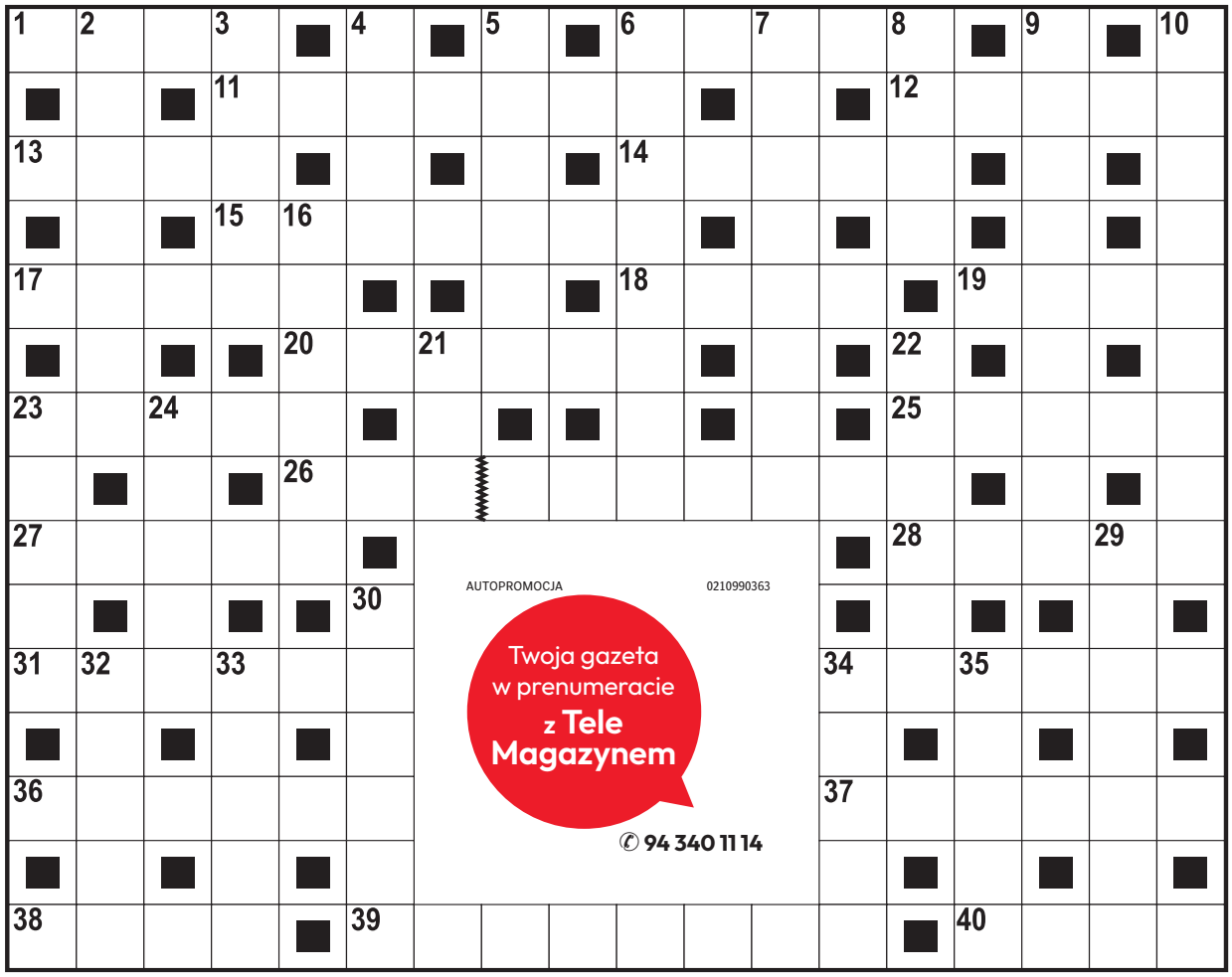
KRZYŻÓWKA NR 154

Poziomo:

1) wyrób cukierniczy z ciasta parzonego przełożonego kremem bezowym,
6) pęcherz na ciele po oparzeniu,
11) większa od strumienia,
12) statek należący do marynarki wojennej,
13) ozdobne pudełko u pasa Japończyka,
14) Juliusz, wódz który przekroczył Rubikon,
15) Michalczewski lub Szpakowski,
17) turecka potrawa z jagnięciny,
18) biedny jak … kościelna,
19) dawna stolica Niemiec,
20) rurka do koktajlu,
23) wojskowe czujki,
25) resztki wiekowej budowli,
26) sposób wyjścia z trudnej sytuacji, pomocna dłoń,
27) gwintowany trzpień z łbem,
28) gatunek aromatycznej kawy arabskiej,
31) drążek cyrkowego akrobaty,
34) Abel, holenderski żeglarz odkrywca,
36) niedozwolone zwarcie na ringu,
37) … Płaczu w Jerozolimie,
38) natura ciągnie go do lasu,
39) uczucie żalu wywołane rozłąką,
40) efekt odgazowania węgla.

Pionowo:

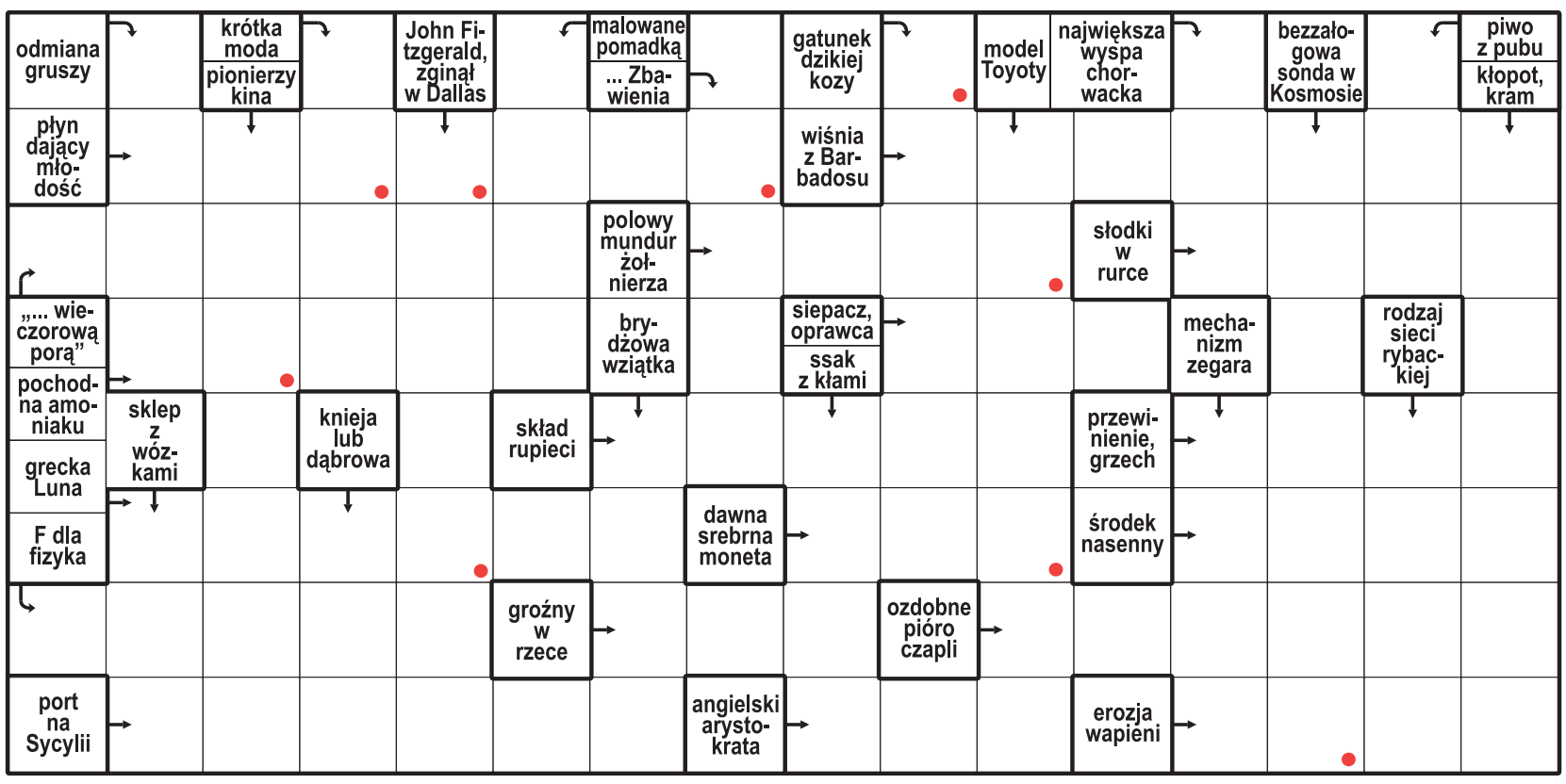
2) z partnerką na parkiecie,
3) … Popielcowa, dzień rozpoczęcia Wielkiego Postu,
4) wiecznie zielone drzewo iglaste,
5) natarcie na pozycje nieprzyjaciela,
6) dawne buty z cholewkami,
7) bezpruderyjność, frywolność,
8) „… Jim”, powieść Josepha Conrada,
9) polski taniec ludowy z przyśpiewkami,
10) mityczna, zatopiona wyspa z „Dialogów” Platona,
16) nalewka na ziołach, piołunówka,
21) niejedna w leszczu lub karpiu,
22) porcja tytoniu do żucia,
23) podwójny nelson w zapasach,
24) tkanina z wełny czesankowej,
29) nocny motyl o barwnych skrzydłach,
30) dekoracyjne zwieńczenie elewacji budynku,
32) buty z kółkami do jeżdżenia,
33) strumyk znikający pod ziemią,
34) samoprzylepna lub montażowa,
35) masa do wyrobu sztukaterii.



ROZWIĄZANIE NR 153

Ś	■	J	■	W	I	L	C	Z	Y	G	Ł	Ó	D	■	W	■	J
W	R	O	N	A	■	U	■	Ł	■	■	O	■	I	Z	Y	D	A
I	■	G	■	P	I	S	T	O	L	E	T	■	A	■	M	■	R
D	Ł	U	T	O	■	T	■	■	U	■	Y	O	K	O	O	N	O
W	■	R	■	R	■	R	A	M	Z	E	S	■	O	■	W	■	S
A	N	T	R	Y	K	O	T	■	■	S	Z	Y	N	K	A	R	Z
■	Ó	■	U	■	L	■	U	R	O	K	■	A	■	A	■	E	■
A	W	A	N	P	O	R	T	■	■	A	F	R	O	D	Y	T	A
■	K	■	D	■	S							I	■	R	■	R	■
M	A	S	A	R	Z							S	Z	A	M	O	T
Ę	■	T	■	E	■							■	B	■	O	■	R
S	T	E	R	T	A							Ź	R	Ó	D	Ł	O
T	■	N	■	U	■							■	O	■	E	■	S
W	I	G	O	R	■							■	J	U	N	A	K
O	■	A	■	N	A	D	G	O	D	Z	I	N	A	■	A	■	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: MIKROMETR.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja otworzy dziś nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i działać bez zwłoki.

Ryby (19.02 - 20.03)
Rytm dnia sprzyja rozmowom. Horoskop na dziś sugeruje nie spieszyć się – zyskasz dzięki temu więcej.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny szczegół zmieni Twój plan.

Byk (20.04 - 20.05)
Warto zadbać o bliskich i własny spokój. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie dobre okazje. Horoskop na dziś radzi pokazać talent i słuchać innych.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj zaległości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że mały krok pozwoli odzyskać poczucie kontroli.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci, gdy przestaniesz zadowalać wszystkich. Horoskop dzienny radzi wybrać własne potrzeby.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować dyskrecję.

Waga (23.09 - 22.10)
Inspiracja doda Ci energii. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by pozwolić sobie na spontaniczność.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Cierpliwość przyniesie konkretne efekty. Horoskop dzienny radzi nie rezygnować z obranego celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spotkanie pobudzi Twoją kreatywność. Horoskop na dziś radzi zapisać pomysł, zanim uleci...

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wsłuchaj się w siebie. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że znajdziesz odpowiedź na ważne pytanie.

eprasa.pl 53d450fc6c

TENIS

Wielki powrót Świątek z finalistką igrzysk w Paryżu

Jacek Kmiecik

Rozstawiona z numerem 8 Iga Świątek wygrała z 40. w światowym rankingu Chorwatką Donną Vekić 4:6, 7:6 (7-0), 6:2 w trzeciej rundzie WTA 1000 China Open w Pekinie.



FOT. ANDY WONG/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Świątek awansowała do 1/8 finału turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Pekinie. O ćwierćfinał Polka powalczy z Ivą Jović

Spotkanie trwało aż dwie godziny i 40 minut. Iga Świątek w drugim secie przegrywała już 2:5, ale zdołała odwrócić losy meczu.

Z 30-letnią Vekić mierzyła się wcześniej cztery razy i odniosła cztery zwycięstwa, jednak ich poprzedni pojedynek odbył się ponad trzy lata temu. Chorwatka nigdy nie była notowana w najlepszej dziesiątce rankingu, ale ma na koncie kilka wartościowych rezultatów. Zdobyła srebrny medal igrzysk w Paryżu w 2024 roku, a miesiąc wcześniej dotarła do półfinału Wimbledonu.

W poniedziałek Chorwatka długo bardzo dobrze grała w swoich gemach serwisowych. W pierwszym secie broniła tylko jednego break pointa, a uzyskane przełamanie już w trzecim gemie wystarczyło jej do zwycięstwa w partii.

W drugiej również sprawy długo układały się po jej myśli. Dalej dobrze funkcjonowało jej podanie, a dwa przełamania wyprowadziły ją na prowadzenie 5:2. W tym momencie nastąpił jednak zwrot.

Serwująca na zwycięstwo w meczu Vekić pierwszy raz dała się przełamać. Chwilę później Świątek doszła na 4:5, a Chorwatka miała kolejną okazję, aby zamknąć spotkanie. Znów jednak podanie ją zawiodło i zrobiło się 5:5. Ostatecznie o losach seta decydował tie-break, w którym Świątek zagrała perfekcyjnie, wygrywając go 7:0.

W decydującym secie walka gem za gem trwała tylko do stanu 2:2. Cztery kolejne i w efekcie spotkanie padły łupem sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej.

W wywiadzie udzielonym na korcie tuż po meczu Świątek zdradziła, co działo się w jej głowie, gdy przegrywała. 25-letnia Raszynianka szczerze powiedziała, że czuła złość z powodu swoich błędów, zanim udało jej się odwrócić losy meczu i wygrać.

– Byłam po prostu strasznie wściekła. Myślałam, że nie gram źle, ale to na pewno nie wystarczyło. Popełniłam kilka błędów. Byłam po prostu zła. Chciałam coś zmienić. Najwyraźniej to nie działało. Początek drugiego seta był trudny. Później doszłam do siebie, więc jestem z tego bardzo zadowolona – stwierdziła Iga.

O ćwierćfinał Polka powalczy z Ivą Jović. Rozstawiona z numerem 10. Amerykanka wygrała w poniedziałek z reprezentującą Uzbekistan Kamillą Rachimową 6:1, 7:5.

Będzie to pierwszy pojedynek Świątek z 13. aktualnie zawodniczką listy WTA, która do Pekinu przyjechała po triumfie w turnieju w Guadalajarze, gdzie powtórzyła sukces sprzed roku.

Była liderka światowego rankingu jest ostatnią polską tenisistką, która uczestniczy w turnieju w Pekinie. W 1. rundzie imprezy odpadły Katarzyna Kawa i Magda Linette, a w drugiej Maja Chwalińska i Magdalena Fręch.

W ATP 500 China Open Hubert Hurkacz zakończył udział na półfinale. Polski tenisista w poniedziałkowym meczu z Australijczykiem Alexem De Minaurem skreczował w drugim secie przy wyniku 4:6, 2:3.

GOLF

Adrian Meronk wygrał w „domu golfa" i przybliżył się do igrzysk w Los Angeles

Paweł Wiśniewski

Adrian Meronk zwyciężył w prestiżowym Alfred Dunhill Links Championship, rozgrywanym w Szkocji w ramach DP World Tour – pierwszej europejskiej ligi zawodowej.

Polak finiszował sumą 268 uderzeń (–20). Przystępował do turnieju rozegranego w legendarnym dla golfa szkockim St. Andrews, zajmując 141. miejsce w rankingu Race to Dubai i będąc zagrożonym utratą karty DP World Tour (przez ostatnie lata grał głównie w finansowaną przez Saudyjczyków lidze LIV Golf). Uzyskując 71, 66, 63 i 68 uderzeń w kolejnych rundach, sięgnął po tytuł i zapewnił sobie prawo gry w cyklu do końca sezonu 2028 i zrobił wielki skok w stronę igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

Meronk zaczynał turniej w szóstej setce Official World Golf Ranking, a teraz wskoczy w okolice połowy drugiej setki. Za dwa lata grę w igrzyskach w LA będzie u panów gwarantować miejsce nawet w trzeciej setce. W rankingu DP World Tour tym jednym turniejem Meronk zapewnił sobie awans o 103 miejsca – na 38.

– To, co się stało, jest nierealne. Nigdy nie płaczę, ale to wyjątkowy moment, nie mam słów. To był dla mnie niesamowicie trudny rok, wygrać tutaj to spełnienie marzeń. Wiedziałem, że będzie tu ciężko, będzie wietrznie, rozmawiałem o tym z psychologiem, przygotowałem się. Jestem szczęśliwy, pokazałem trochę dobrego golfa. Miło stać tu w takiej roli. Długo nie miałem okazji – mówił 33-letni Polak.

Drugie miejsce ex aequo zajęli Casey Jarvis oraz Niklas Norgaard. Zarówno gracz z RPA, jak i Duńczyk zapisali po -18.

Jeśli Meronk będzie w takiej formie, jak w Szkocji, to kto wie, może realna jest nawet jeszcze walka o coś, co wydawało się kilka dni temu nierealne, czyli kartę do najbardziej prestiżowego cyklu – PGA Tour. To wymagałoby awansu z obecnego miejsca 38. w DP World Tour w okolice 14-15 pozycji.



FOT. IMAGO/DANIEL BEARHAM

Meronk triumfował w Dunhill Links Championship na St. Andrews. Za zwycięstwo w Szkocji zainkasował 800 tysięcy dolarów

PIŁKA NOŻNA

Portugalia jako pierwsza zapewniła sobie półfinał Ligi Narodów

Jacek Kmiecik

Portugalia w osłabieniu i bez Cristiano Ronaldo pokonała w Porto Norwegię i po czterech meczach z kompletem punktów przewodzi grupie 4 dywizji A Ligi Narodów.

Portugalia w cieniu zamieszania z obrażonym Cristiano Ronaldo na boisku radzi sobie bardzo dobrze. W buty lidera wszedł Goncalo Ramos, który od momentu gdy zastąpił słynnego kolegę w podstawowym składzie zdobył trzy gole w trzech meczach. Tym razem napastnik AC Milan trafił na 2:1 w 79. minucie, zapewniając „Selecao" 3 punkty i dwie kolejki przed końcem rozgrywek grupowych awans do półfinału Ligi Narodów.

W drugim meczu grupy 4 Walia przegrała z Danią 0:1 po rzucie karnym zamienionym na bramkę przez Rasmusa Hojlunda w 75. minucie.

Dania z 6 punktami jest druga, a Walia i Norwegia, mające po 3 pkt, zajmują odpowiednio trzecie i czwarte miejsce.

Na stadionie Toumba w Salonikach Grecja zremisowała z Niemcami 0:0. W 32. minucie napastnik gości Jonathan Burkardt zdobył bramkę, ale nie została ona uznana z powodu faulu na środku pola po analizie VAR.

Holandia na Philips Stadium w Eindhoven pokonała Serbię 2:1 po golach Toena Koopmeinersa i Joshuy Zirkzee oraz Mihajlo Cvetkovicia.

Po czterech meczach Holandia i Grecja mają po 8 punktów i zajmują dwa pierwsze miejsca w grupie 2 dywizji A, Niemcy z 5 punktami są na trzecim miejscu, a tabelę zamyka Serbia bez punktu.

W dywizji niżej Kosowo i Austria nie zdołały wyłonić zwycięzcy na stadionie Fadil Vokrri w Prisztinie. Wynik otworzył napastnik gospodarzy Fisnik Asllani w 70. minucie. Pięć minut przed końcem wyrównał Christoph Lang.

W drugim meczu tej samej grupy, w remisowym 1:1 spotkaniu z Izraelem, ponownie na symboliczny protest zdecydowali się piłkarze Irlandii, którzy sprzeciwiają się działaniom kraju rywali w Strefie Gazy. Irlandczycy zagrali z czarnymi opaskami, a kapitan Caoimhin Kelleher odmówił uściśnięcia dłoni swojemu izraelskiemu odpowiednikowi. Izraelczycy również mieli czarne opaski, aby upamiętnić osoby zabite w atakach Hamasu na ten kraj 7 października 2023 roku.

eprasa.pl 53d450fc6c